

KONKRETY

nr 46

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VI 46 (286) 18.XI.1977 r. CENA 2 ZŁ

Najpierw śmiali się z nich. Kpiłi z naiwnych marzeń żywcem niemal wyjętych z literatury. Przepowiadali smutny i żalotny koniec całemu przedsięwzięciu. Bo rzeczywiście trudno przeciętnemu mieszczuchowi, zapatrzonemu w swoje wyłączone sprawy, interesującemu się tylko czubkiem własnego nosa, zrozumieć dlaczego ktoś obcy — ani brat, ani swat — zaczyna nagle zajmować się cudzymi problemami. Ba, chce nawet umilać życie swoim sąsiadom, współmieszkańcom z dużego bloku, w którym dotychczas panowała anonimowość,

Klub wesółych dzieci

a sobą nawzajem interesowano się o tyle tylko, żeby wiedzieć, do kogo mieć pretensje, gdy dzieci rozrabiają na podwórku...

Polkowice, Komitet Osiedlowy w centrum miasta. Obejmuje swoim działaniem rynek i kilka przyległych ulic. Szef komitetu, górnik Andrzej Buszkowski, twierdzi, że zmienianie i poprawianie świata należy zaczynać od siebie i swojego podwórka, ale nie można też do takiej mikroskali się przyzwyczajać. Trzeba pamiętać, że na tym jednym podwórku świat się nie kończy.

str. 14

Andrzej Krauze

Mówisz na żywo czy z playbacku?



„Szczęście w aerozolu”.

— Czytelnik. 1977.



W konkursie pn. „Fotografia mówi”, ogłoszonym przez MOK w Głogowie i naszą redakcję, za najlepsze zdjęcie miesiąca uznano fotogram Zenona Tankiewicza zatytułowany „W wiosennym słońcu”.

Jak daleko sięga włościańska pamięć, młynarz zawsze należał do elity — wraz z wójtem i plebanem. Trudno się zresztą dziwić, skoro w owych czasach tylko nielicznych chłopów stać było na mienie we młynie — większość zadowolić się musiała domowymi żarnami bądź stępami do obtukiwania. Z usług młynarza korzystał przede wszystkim dwór...

Szef młyna górował nad wiejską społecznością obyciem, poziomem wiadomości i większą swobodą, o majątku nawet nie wspominając. Jakby nie dość było tego — ludowe le-

gendy wyraźnie fakt ten akcentują — młynarzowe i młynarzówny również dzierżyły niepodważalny prym wśród pań i panienek, co było tylko powodem stresów wiejskiej kawalerki: nie w te progi z kilkoma morgami!

Młyny były rozmaite: na pagórkach stały wiatraki, nad strumieniami młyny wodne, na większych rzekach znajdowały się młyny-ptywaki, tworzące nieraz poważne przeszkody w komunikacji wodnej. Zawsze stanowiły nieodzowny element wiejskiego krajobrazu i życia.

Str. 8—9

JAKA MAKA...

KONKRETY tygodnia

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW

W piątek, 11 listopada pod przewodnictwem I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego w Legnicy Stanisława Cieślaka obradowała Egzekutywa KW PZPR. Pozytywnie oceniła ona realizację zadań społeczno-gospodarczych w październiku i minionych miesiącach roku bieżącego. Dzięki wzmożonemu wysiłkowi ludzi pracy województwo legnickie osiągnęło w rozwoju dalszy postęp.

Kolejnym punktem posiedzenia była ocena pracy ideowo-wychowawczej w Komendzie Wojewódzkiej MO oraz jednostkach terenowych i nakreślenie kierunków działania na 1978 rok. Egzekutywa KW oceniła także przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej w grupach partyjnych, OOP, POP i Komitetach Zakładowych PZPR.

W PRZEDDZIENIE KONFERENCJI

W środę, 16 listopada, w dniu poprzedzającym II konferencję sprawozdawczo-wyborczą legnickiej organizacji partyjnej członek KC, I sekretarz KW PZPR w Legnicy Stanisław Cieślak wręczył kandydatkie legitymacje partyjne 113 przodującym robotnikom legnickich zakładów pracy. Uroczystość odbyła się w I Liceum Ogólnokształcącym w Legnicy.

Po wręczeniu legitymacji partyjnych i przemówieniach okolicznościowych wygłoszonych przez I sekretarza instancji wojewódzkiej Stanisława Cieślaka i I sekretarza KM PZPR w Legnicy Edwarda Nira zwiedzono wystawę obrazującą dorobek legnickich zakładów przemysłowych.

REKORDOWE TEMPO

Do dziedzin, w których najszybciej usuwa się skutki sierpniowej powodzi należy w pierwszym rzędzie energetyka. W piątek, 11 listopada, załoga katowickiego „Elbudu” przekazała do użytku rozdzielnię Legnica — Pólnoc. Obiekt ten po powodzi wybudowano w rekordowym tempie dwóch miesięcy (cykl normalny przewiduje 18 miesięcy).

Z tej okazji odbyło się spotkanie władz politycznych i administracyjnych województwa i miasta z załogą „Elbudu”. W uroczystości udział wzięli: sekretarz KW PZPR Henryk Kubiak, wojewoda legnicki Janusz Owczarek, wicewojewoda — Edmund Halamski, dyrektor „Elbudu” Jerzy Sowiński. W czasie uroczystości sekretarz KW Henryk Kubiak gorąco pogratulował załodze „Elbudu” rekordowego tempa pracy. Wielkie zaangażowanie wykonawców podkreślił również dyrektor naczelny legnickiego Zakładu Energetycznego — Kazimierz Lizak. W dowód szczególnego uznania załoga „Elbudu” otrzymała list z podziękowaniami I sekretarza KW PZPR — Stanisława Cieślaka. Ponadto 43 pracownikom wręczono nagrody specjalne wojewody legnickiego.

Dodać należy, że „Elbud” nie zamierza porzucić na dotychczasowych sukcesach. Świadczy o tym zobowiązanie o skrócenie budowy rozdzielni i oddaniu jej do użytku jeszcze w tym roku.

(Zz)

POŻEGNALNA WIZYTA

W piątek, 11 listopada złożył pożegnalną wizytę w województwie legnickim konsul generalny NRD w Polsce Juergen Herrmann. Został on przyjęty przez I sekretarza KW PZPR w Legnicy Stanisława Cieślaka i wojewodę legnickiego Janusza Owczarkę. Konsul generalny NRD złożył również wizytę prezydentowi Legnicy Janowi Binkowi.

WSPÓLNIE Z TPPR

... będą odtąd działać zbowidowcy. W piątek, 11 listopada w Legnicy, na wspólnym posiedzeniu Prezydium ZW TPPR i ZW ZBoWiD podpisano bowiem porozumienie o współdziałaniu tych organizacji w umacnianiu przyjaźni polsko-radzieckiej. Obejmują one m.in. organizowanie wspólnych akcji odczytowych, sesji popularnonaukowych, wystaw itp.

W poniedziałek, 14 listopada w II konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej KM PZPR w Głogowie uczestniczyło 146 delegatów PZPR. W obradach wziął udział I sekretarz KW PZPR Stanisław Cieślak, który tuż przed konferencją wręczył 40 legitymacji partyjnych kandydatom PZPR.

Głogowska organizacja partyjna liczy 3.441 członków kandydatów PZPR. Duży wzrost szeregów partyjnych nastąpił w ostatnich dwóch latach. W tym czasie przyjęto ponad 900 towarzyszy. Wśród przyjętych w tym okresie członków partii blisko 800 reprezentuje środowisko robotnicze. Obecnie robotnicy stanowią 62,6 proc. wszystkich członków i kandydatów PZPR w Głogowie, a najbardziej rozbudowały swoje szeregi organizacje partyjne Huty Miedzi „Głogów”, „Famaby”, ZPDz „Milana” i GPB.

W ocenie działalności miejskiej instancji partyjnej dużo miejsca poświęcono sprawom gospodarczym. Przed organizacją stoją bowiem ważne zadania w



związku z planowanymi do użytku coraz to nowych obiektów Huty Miedzi „Głogów II”. Ta ogromna inwestycja wraz z rozbudowywaną „Famabą” i uruchomioną „Milaną” pozwoli w tym roku osiągnąć produkcję przemysłową wartości 14,4 mld złotych, czyli o 36,4 proc. wyższą od osiągniętej w 1975 roku.

W swoim wystąpieniu I sekretarz KW PZPR Stanisław Cieślak omówił sytuację gospodarczą w województwie i podkreślił znaczenie przemysłu głogowskiego, a także wysoko ocenił rozwój samorządności w osiedlach oraz dorobek kulturalny miasta. I sekretarz instancji wojewódzkiej z uznaniem wyraził się również o osiągnięciach służby zdrowia, a za najpilniejsze zadania dla miejskiej organizacji partyjnej uznał przyspieszenie prac w Hucie Miedzi „Głogów II” oraz dalsze doskonalenie jakości pracy w budownictwie.

Uczestnicy konferencji wybrali nowy Komitet Miejski PZPR. I sekretarzem został ponownie Zenon Bromblik. Jednym z delegatów na wojewódzką konferencję partyjną został I sekretarz KW PZPR Stanisław Cieślak.

(krzyd)

CZAS ZAPRENUMEROWAĆ

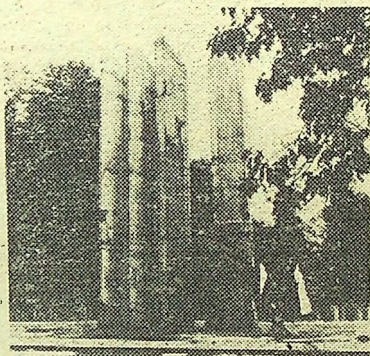
KAW krajowa agencja wydawnicza

Miesięczna Kronika Fotograficzna

WOJEWÓDZTWO LEGNICKIE

październik 1977

Wydawca KAW — Wrocław



Legnica — pomnik na cmentarzu żołnierzy legnickich

Zbliża się powoli rok 1978, czas więc pomyśleć o zaprenumerowaniu Miesięcznej Kroniki Fotograficznej, redagowanej przez wrocławski oddział Krajowej Agencji Wydawniczej specjalnie dla województwa legnickiego. Przypomnienie to adresujemy do kierownictw zakładów pracy, placówek kulturalnych i instytucji, które winny być zainteresowane w ukazywaniu piękna i popularyzowaniu dorobku ziemi legnickiej, prezentowaniu ludzi wyróżniających się w pracy zawodowej i społecznej. Na kronikę, mającą wartość dokumentalną, składa się 15 fotogramów w formacie 18 x 24, a całoroczna prenumerata kosztuje 2750 zł. Zamówienia na nią można składać w oddziałach przedsiębiorstwa „Ruch” do 10 grudnia br.

TRWAJĄ PRACE POLOWE

Szczęśliwie dobiegają końca prace polowe. Zebrano już ziemniaki z ponad 20 tysięcy hektarów. Ponieważ plony w tym roku niezbyt dopisały, tym konieczniejsze jest wykorzystanie tego, co się urodziło. Przy ziemniakach niezwykle ważna jest ich konserwacja. Plan w województwie przewiduje sparowanie 18,5 tysiąca ton ziemniaków — jak dotychczas jest on wykonany zaledwie w 43 procentach.

Dobiegają końca wykopki buraków. Na 15,5 tys. ha buraki obrodziły w tym roku bardzo dobrze i cukrownie nie narzekają na braki surowca.

Zakończono już siewy jęczmienia ozimego i żyta na 12,3 tys. ha. Kończą się siewy pszenicy ozimej. Zebrano 60 procent kukurydzy na ziarno.

no, zaś kukurydza przeznaczona na kiszonki znajduje się w silosach.

Tegoroczny trud naszych rolników zakończył się niemalym sukcesem — już na początku października województwo wykonało plan skupu zbóż, a obecnie plan ten przekroczone o 11 procent.

(krzyd)

OCHRONA ZDROWIA

Od poniedziałku w Legnicy z okazji kolejnego, VIII Tygodnia Kultury Zdrowotnej, odbywa się wiele imprez oświatowych organizowanych przez Terenową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną, Wojewódzki Szpital Zespolony, Społeczny Komitet Przeciwdziałania WRRZ, PCK i Ligę Kobiet. W czasie spotkań w placówkach służby zdrowia, szkołach, przedszkolach i zakładach pracy, odbywających się pod wspólnym hasłem „Profilaktyka w ochronie zdrowia” pogadanki wygłaszają lekarze-specjaliści i pielęgniarki. W programie „Tygodnia” znalazły się problemy bezpieczeństwa i higieny pracy, zapobiegania chorobom zawodowym, ochrony zdrowia w środowisku wiejskim, chorób i schorzeń reumatycznych, a także sprawy zdrowia matki i dziecka oraz ludzi „złotego wieku”. Imprezom oświatowym towarzyszą pokazy filmowe i kiermasze książek.

(ast)

SUKCES LEGNICZAN

W Łodzi zakończyły się ogólnopolskie zawody komend wojewódzkich Milicji Obywatelskiej w siatkówkę mężczyzn. Reprezentacja województwa legnickiego zajęła piąte miejsce za Łodzią, Wrocławiem, Rzeszowem i Lublinem, a więc okazała się najlepszą spośród nowych województw. Jednocześnie za najlepszego zawodnika turnieju uznano kapitana legnickiej drużyny Bronisława Barabę, który zdobył puchar „Głosu Robotniczego”. Ten sam zawodnik uzyskał również specjalną nagrodę fair play.

(Zet)

TELEFON ZAUFANIA

Dziś, 18 listopada br., w godzinach od 17 do 19 czynny będzie w Lubinie „Pracowniczy telefon zaufania”. Pod numerem telefonu 413-23 prawnicy służyć będą wszechstronną radą i udzielać odpowiedzi na pytania dotyczące szeroko pojętej tematyki prawniczej.

BARWY PRZYJAŹNI

Do końca listopada w Młodzieżowym Domu Kultury w Legnicy eksponowana będzie wystawa dziecięcych prac plastycznych, zatytułowana — „Barwy Przyjaźni”. Została ona zorganizowana z okazji 60 rocznicy Rewolucji Październikowej. Na wystawę zakwalifikowano 55 (spośród nadesłanych 550) prac. Najlepsze z nich nagrodzono. Duży sukces odnieśli wychowankowie MDK z Legnicy, którzy zdobyli pierwsze nagrody we wszystkich grupach wiekowych. Wśród najmłodszych triumfowała Renata Frydlewicz, w grupie 10—12 lat — Iwona Kołodyńska, zaś wśród dzieci najstarszych — Bożena Zabłocka.

(Z)

UROCZYSTY KONCERT



Fot. Zenon Tankiewicz

W minioną niedzielę w Miejskim Ośrodku Kultury w Głogowie odbył się koncert dedykowany realizatorom Czynu Październikowego. Został on zorganizowany przez Wojewódzką Radę Związków Zawodowych i Zarząd Wojewódzki TPPR w Legnicy dla załóg zakładów pracy, które najlepiej wywiązały się ze zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych podjętych z okazji 60-lecia Wielkiego Października. Na koncert przybyli: wojewoda legnicki, przewodniczący ZW TPPR Janusz Owczarek i przewodniczący WRZZ Piotr Czaja.

Podczas uroczystości wojewoda legnicki dokonał aktu dekoracji złotymi honorowymi odznakami TPPR. Otrzymały je: Fabryka Automatów Tokarskich w Chocianowie (za zdobycie pierwszego miejsca w konkursie „Na szlakach przyjaźni i braterstwa”), Huta Miedzi

„Głogów” (za krzewienie idei współpracy, przyjaźni i wiedzy o Kraju Rad), a za działalność wśród młodzieży zostało wyróżnione szkolne koło TPPR przy Zasadniczej Szkole Zawodowej Huty Miedzi „Legnica”. Złotymi honorowymi odznakami TPPR odznaczono także również radzieckich specjalistów pracujących na terenie Huty Miedzi „Głogów-II”: Anatol Smorodin, Siergiej Fatiejew, Wiktor Fiedow, Włodzimierz Worowiew, Anatol Waszumia.

Za najcenniejsze zobowiązania produkcyjne i racjonalizatorskie podjęte przez załogi zakładów pracy województwa legnickiego z okazji 60. Rocznicy Rewolucji Październikowej, Wojewódzkie Zjednoczenie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy, ZG „Rudna” i Huta Miedzi „Głogów” otrzymały puchary WRZZ i ZW TPPR (na zdjęciu powyżej).

KLUBY WIEDZY POLITYCZNEJ

W szeregach ZHP we wszystkich szkołach ponadpodstawowych województwa legnickiego powstały Harcerskie Kluby Wiedzy o Partii, przeznaczone dla uczniów ostatnich klas. Są one nową formą pracy politycznej harcerstwa i mają na celu przygotowanie przodującego w nauce i pracy społecznej aktywu młodzieży do wstąpienia w szeregi kandydatów ZPR, upowszechnianie wśród młodzieży podstawowych treści marksizmu-leninizmu, wiedzy o ideologii i polityce partii, budzenie emocjonalnej więzi młodego pokolenia z tradycjami rewolucyjnego ruchu robotniczego, wreszcie

kształtowanie umiejętności samodzielnego pogłębiania wiedzy ideologicznej i politycznej.

Harcerskimi Klubami Wiedzy o Partii kieruje specjalnie powołana rada programowa, współpracująca ściśle z Wojewódzkim Ośrodkiem Kształcenia Ideologicznego. W terenie natomiast kluby korzystają z bezpośredniej pomocy miejscowych ośrodków pracy ideowo-wychowawczej PZPR. Zajęcia szkoleniowe dla młodzieżowych aktywistów prowadzone są przez lektorów KW i KM PZPR oraz członków Młodzieżowej Rady Lektorów działającej przy Komendzie Chorągwi ZHP w Legnicy.

(ast)

40 DNI PRZED TERMINEM

15 listopada, 40 dni przed planowanym terminem, brygada Przedsiębiorstwa Budowy Kopalni „Częstochowa” zakończyły drażnienie najdłuższego w miedziowych kopalniach chodnika, głębokości 910 m.



Fot. Janusz Budnicki

Drażnienie chodnika rozpoczęto w marcu 1973 r. Górniczy pokonywali przeciętnie w miesiącu 83 metry calizny. Jednocześnie trwały prace nad głębieniem szybu wentylacyjno-wydobywczego L-6, wykonywane przez załogę PBKR Lubin. Spotkanie się obu załóg, cz. II tzw. zbież, przewidywane jest na połowę grudnia br.

Centralna upadowa pozwoli na wcześniejsze rozpoczęcie eksploatacji nowych obszarów złoża rudy. Poprawi również warunki pracy dzięki zapewnieniu lepszej wentylacji w oddziałach G-8, G-9 i G-10.

W październiku górniczy z PBK wydrążyli aż 122 metry chodnika. Uczeli w ten sposób 60 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Na zdjęciu: I sekretarz KM PZPR w Lubinie Antoni Malik w rozmowie z brygadą Przedsiębiorstwa Budowy Kopalni „Częstochowa” tuż po wydrążeniu najdłuższego w miedziowych kopalniach chodnika, tzw. centralnej upadowej.

(L)

KOMENTARZ

Sprytny kierownik zakładu przemysłowego, żeby się pod koniec roku nie tłumaczył przed władzą partyjną z niewykonania planu, zaobowiązuje się sposobem uniknięcia przykrych rozmów w gabinecie sekretarza. Najczęściej, gdy plan zaczyna się walić, próbuje najpierw uzyskać u swoich władz zwierzchnich decyzję o skorygowaniu zadań, oczywiście w dół. Niejednemu to się udaje, ale na szczęście nie wszystkim, bo co by to się działo, gdyby zjednoczenia były aż tak bardzo pobłażliwe. Gdy ten sposób zawodzi, cwany dyrektor ma w zanadrzu kilka innych, na przykład pod-

SPOSOBY

mianą asortymentową. Zamiast powiedzieć: „Iluś tam ton „Jawoxu” i plynu „Magda” wyprodukuję o tyleż ton więcej „Pasty bhp” i — wszystko gra. W planie wartościowym jaworskiej „Poleny”, rzecz jasna, bo na rynku chemicznym — odwrotnie, braki.

Dyrektorowi chojnowskiego „Dolzametu” udało się obniżyć tegoroczny plan wartościowy o 40 mln złotych, więc nie musiał uciekać się do kombinacji asortymentowych, co nie znaczy, że realizuje plan asortymentowy. Przeciwnie, pod tym względem fabryka „leży” na obu łopatkach, a to wskutek obrania przez jej kierownictwo gorszej metody — szantazu: weźmie handel zalegające od kilku lat plac fabryczny — duże, 250-litrowe parniki — zwiększy produkcję malych, 63- i 100-litrowych, takich właśnie, jakich rolnik poszukuje. Ponieważ „Agroma” się zaparła i nie bierze, „Dolzamet” ograniczył wyrób malych parników i basta! Niech tam sobie ziemniaki gniją, niech się martwi „Agroma”, która zawitała, zamawiając zbyt wiele dwustupiędziesiątek. Zapewne „Dolzamet” wygra, ale — powiedzcie — co temu winien rolnik?

Metoda szantazu jest również dobrze znana i z powodzeniem stosowana w wielu innych dziedzinach naszego życia, zwłaszcza w budownictwie mieszkaniowym. Budowlani dobrze wiedzą, że nie ma spółdzielni, która by nie przymknęła oka na drobne, a czasem i na grubsze niedoróbki, bo obiecała iluś tam rodzinom klucze i chce dotrzymać słowa. Co robi dyrektor przedsiębiorstwa-budowlanego? Idzie do prezesa spółdzielni mieszkaniowej i mówi: nie przyjmiesz, nie będziesz mógł dać ludziom mieszkań. Prezes decyduje się na kompromis i przyjmuje wierząc dyrektorowi, iż wszystkie usterki zostaną usunięte najdalej w ciągu roku.

Nie jeden dyrektor SM przekonał się na własnej skórze, jak złudne są te przyrzeczenia, jak trudno później wyegzekwować poprawki. Zawierzył na przykład szef lubińskiej SMZM i przyjął w lipcu ubiegłego roku wybudowany przez KBO dom, którego lokatorzy do dziś nie mogą się doprosić usunięcia „1001” usterek. Nasza Czytelniczka, p. Lidia Wilczek, która w tym właśnie budynku dostała mieszkanie (ul. Pawia na Przyleścu), wydeptała już wszystkie drogi do spółdzielni.

Spółdzielnia tłumaczy się obiektywnymi trudnościami — skarży się w liście inny nasz Czytelnik, p. Juliusz Matejko z osiedla Polnego (ul. Topolowa 56), który przez półtora miesiąca daremnie błagał o naprawienie centralnego ogrzewania, ale ma rację twierdząc, że za niedbałe przeprowadzenie odbioru odpowiedzialna jest wyłącznie spółdzielnia. Niestety, dyrektor spółdzielni mieszkaniowej jest w gorszej sytuacji niż jego kolega z przemysłu, bowiem nie może nawet marzyć o skorygowaniu planu w dół. Pozostaje mu tylko metoda patrzenia przez palce na to co mu budowlani wciskają. I można by go było nawet usprawiedliwić (ludzie się niecierpliwią) pod warunkiem, że zamiast wskazywania na kolegę jako tego winnego, zorganizuje na przykład u siebie brygadę, która by na koszt wykonawcy błyskawicznie usuwała usterki (oczywiście za taką opłatą, aby się to wykonawcy nie opłacało).

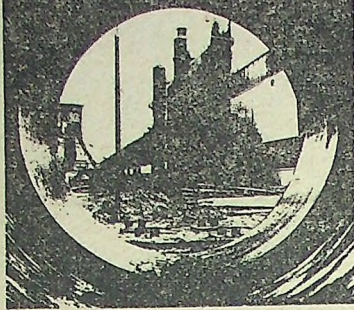
Niestety, zbyt wielu dyrektorów wciąż jeszcze traci więcej czasu na obmyślanie sposobów zepchnięcia za swoje niepowodzenia odpowiedzialności na kogoś innego, niż na usuwanie przyczyn subiektywnych, czyli takich, które tkwią w nich samych i ich załogach.

WŁODZIMIERZ KISIL

PS. Jak wykazały kontrole, jaworska „Polena” mogłaby w ciągu trzech minionych kwartałów wyprodukować o 38 ton proszku WC więcej, gdyby oszczędnie gospodarowała importowanym kwasem szczawiowym. A swoją drogą zastanawia, dlaczego taki kwas musimy kupować za twardą walutę.

W.K.

cena czasu



TU HM „GŁOGÓW” (19)

Ruch wokół tlenowni panuje już długo, ale od dawna nie było tam takiego, jak w poniedziałek. Goście przyjechali dwoma nyskami, zaparkowały pod tlenownią wołga i ze trzy fiaty.

— Widać, że święto — zauważył znajomy mistrz. — Aż miło popatrzeć...

Przed wejściem na halę, honory gospodarza pełni Anatol Smorodin w otoczeniu swoich polskich kolegów. Jest święto — robocze ciuchy zostały w szafkach, zaś przed tlenownią roi się od garniturów.

Wreszcie nadchodzi tak długo oczekiwana chwila — z bloku przynosią kółbę ciepłego tlenu. Stawiają ją w centralnej sterowni o bok pulpitu sterowniczego bloku dwudziestego. Zgromadzeni licznie dyrektorzy: z Kombinatu, z Huty, z Lubuskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, przedstawiciele komitetów zakładowych, a także służby rozruchu z Budostalu, użytkownicy i wykonawcy — stoją dokoła tej kółby, patrząc jak paruje niebieskawym plyn wściekle gotujący się w szklanym naczyniu. Zaś Anatol Smorodin w imieniu radzieckich i polskich specjalistów melduje o wykonaniu zobowiązania, że tlen będzie w samą rocznicę Wielkiej Rewolucji. Podekscytowany mówca kilka razy przechodzi z rosyjskiego na polski, ale jakby nie mówił i tak wszyscy rozumieją.

— No i wmiestnie z polskimi drugami udało się — kończy.

I znowu wszyscy patrzą jak się gotuje tlen w kółbie.

— Czas umyć się — mówi Wiktor Fiodorow i zmierza do kółby.

— Uważaj z tlenem! — ostrzega ją.

Alle Fiodorow nie uważa, tylko bierze kółbę i polewa sobie rękę. Leje z pewnej wysokości i niewiele. Widać jednak, jak tworzą się na ręce szybko znikające ruchliwe kuleczki gotującego się tlenu.

— Trzeba sposobem — informuje zebranych, którzy z lekką zgrozą patrzą na eksperyment — komu polać? No, kto chce spróbować?

Chętnych jest jednak niewielu. Tylko inżynier Potara odciąga mnie na bok i mówi: — Tyle pan pisał o tym, czy można myć ręce w tlenie, czy nie, że trzeba spróbować. Odwagi! — i żeby mi jej dodać inżynier najpierw eksperymentuje na sobie. Nie wypadło odmówić...

Kiedy już wszyscy sobie poszli: jedni do pracy, inni na uroczyste spotkanie z okazji rocznicy Rewo-

lucji, podszedł do mnie zaprzyjaźniony mistrz.

— Sukces jest ogromny. Możesz par. pisać teraz bardzo optymistycznie — powiedział.

Idę na budowę szukać następnych optymistycznych tematów.

Dyrektor Paszko ma optymistycznych wieści bez liku. Piec elektryczny już gotowy, chyba niedługo będą hutnicy rozpalać, fabryka kwasu również.

— A właściwie — mówi dyrektor — trudno powiedzieć co nie jest gotowe. A powracając do tlenowni, dyrektor Paszko zupełnie prywatnie uważa, że gdyby wszędzie tak pracowali, jak tu, dawno już huta byłaby gotowa. Potwierdzeniem tych słów jest fakt, że od pierwszej zimnej próby bloku tlenowego do pierwszego tlenu minęło szesnaście dni. Przedstawiciel Budostalu uważa że szesnaście dni za, co najmniej, rekord krajowy. Osobiście uruchamiał już kilka takich bloków, ale podobnego tempa jeszcze nigdy nie udało się osiągnąć. Pytam gdzie oddawany jest jakiś ciekawy obiekt.

— Na wydziale przygotowania wsadu — informuje dyrektor Paszko — mają tam dzisiaj kręcić suszarnie. Warto zobaczyć.

Po drodze na WPW muszę sforsować ogromne błotne rozlewisko, podobne do tych, które były tu kilka miesięcy temu. Chociaż teraz budowę przecinają wspaniałe drogi — a raczej autostrady. I widać świąteczny nastrój udzielił się wszystkim w ten poniedziałek. bo

gotowe. Wszystko — poza energią.

— Przy próbach silników było podobnie — przypomina Tadeusz Janicki, mistrz służby utrzymania ruchu. — Chyba dwa dni czekaliśmy zanim elektrycy podłączyli energię.

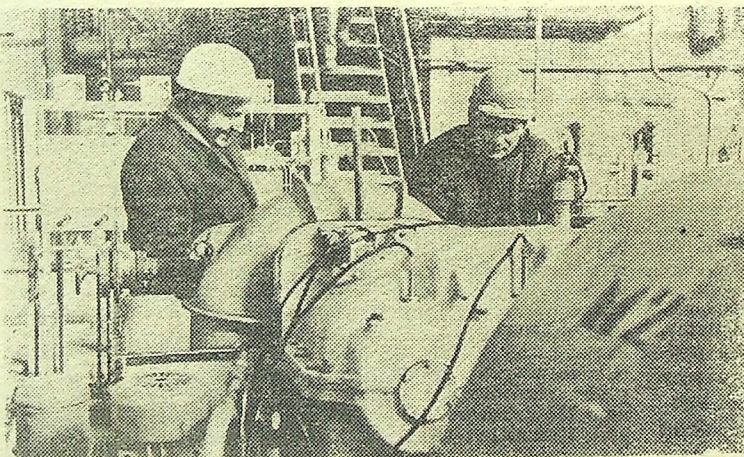
Ktoś dodaje, że fiński inżynier chodził i żartował, żeby ładować prąd łopatami. Dla niego to oczekiwanie było niepojęte. U nich termin — rzecz święta. Są inne sprawy. Ot, na przykład co za diabeł siedzi w mechanizmie poruszającym most nad zbiornikami uszredniania? Męczą się nad tym problemem wykonawcy, poca projektanci i nie mogą odgadnąć dlaczego most porusza się szybciej niż wózek podający koncentrat. A i wózek, i most — sterowane centralnie — muszą poruszać się z tą samą prędkością.

W zasadzie jednak, to wydział jest już gotowy. Sprawdzone są kilometry taśmociągów, którymi wędrować będzie koncentrat z rozładowni — już wykończony — do zbiorników uszredniania, a później do suszarki i pieca. Jeszcze są problemy z transportem pod samymi zbiornikami.

— A najgorsze — dodaje Jacek Sierżant — że cały czas leje się z dachów. Codziennie zgłaszamy i jakoś bez rezultatów.

Jacek Sierżant nie jest w tych skargach osamotniony, bo — o ile wiem — kierownik prawie każdego wydziału mógłby o swoich dachach powiedzieć to samo. Ale nie

OPTYMISTYCZNIE



nawet kierowca żuka, który gnał pięćdziesiątką wzbudzając spod kół fontanny brzoowej mazi, zamiast przyspieszyć na mój widok i mieć dodatkową przyjemność — stanął i przeczekał aż przejeżdżę.

Przewodnikiem po wydziale wsadu jest zastępca kierownika służby utrzymania ruchu Jacek Sierżant. Oczywiście najpierw idziemy do suszarki. Suszarka koncentratu to stalowy walec o średnicy blisko pięciu metrów i długości blisko pięćdziesięciu. Waży ponad 400 ton. Jest to największa suszarka tego typu na świecie. Będzie suszyła około stu dwudziestu ton koncentratu na godzinę. Stąd koncentrat wędruje do pieca zawieszonowego.

Dzisiaj miała się odbyć pierwsza próba, czy ten ogromny walec będzie obracał jak powinien — w co zresztą nikt nie wątpi. Emocje jednak są jak przy każdym uruchamianiu nowego, skomplikowanego urządzenia. Silniki już sprawdzone, trwa właśnie wlewanie oleju do sprzęgieł. Chodzi tam przy mechanikach starszy pan w okularach, zagłada, mierzy.

— To Fin — mówi Jacek Sierżant — nadzoruje montaż.

Niestety, nie więcej nie zobaczymy. Suszarka kręcić się dziś nie będzie. Owszem, wszystko do próby

tyle o mokre głowy tutaj chodzi, ile o urządzenia. Lepiej nie mówić o tym, co by się działo, gdyby zawłgoceniu uległ zdążający do pieca koncentrat.

To niby drobiazgi, ale na budowie są ich w tej chwili tysiące. A wykonawcom już jakby nieco znudziła się ta budowa. W stołowie, gdzie jeszcze miesiąc temu stały ogromne kolejki — teraz pustawo. Na ostatnim odcinku wyścigu z czasem tempo osłabło. Dyrektor Stelmazyk informuje, że według jego danych na budowie jest około 2.400 ludzi. Wszystkie fronty robót są niby obsadzone, ale każda awaria, dodatkowa praca — staje się problemem nie do pokonania.

Jeżeli przedsiębiorstwa nie zmobilizują się do tego — naprawdę już ostatniego wysiłku — drobiazgi mogą zniweczyć długootrwały wyścig z czasem. Wszystkie przedsiębiorstwa instalacyjne, energo- i elektromontaże, od których teraz najwięcej zależy, nie powinny do tego dopuścić.

KRZYSZTOF DĘBEK

LISTY

„Gdzie są czasopisma”

Wojewódzki Urząd Poczty w Legnicy uprzejmie zawiadamia, że skarga Obywatela z dnia 22 X 1977 r. skierowana do Wojewódzkiego Urzędu Poczty w Legnicy, redakcji „Gazety Robotniczej” i redakcji „Konkretów” dotycząca zarzutów o nieprawidłowej pracy doręczycieli z Urzędu Poczto-Telekomunikacyjnego Tymowa koło Wotowa, a mianowicie niedostarczania na czas zaprenumerowanych czasopism, opóźniania doręczania przesyłek pocztowych, podpisywania za adresatów przesyłek poleconych itp. została ponownie zbadała.

Po przeprowadzeniu rozmowy z doręczycielką ob. Kurowską przez dyrektora Urzędu Poczto-Telekomunikacyjnego w Lubinie, któremu urząd pocztowy Tymowa bezpośrednio podlega, wynika, że poza Obywatelami nikt inny nie wnosił żadnych zastrzeżeń co do pracy doręczycieli. Wyjaśniła ona, że przesyłki doręcza Obywatelowi do domu, a w razie nieobecności wkłada do miejsca wyznaczonego przez Obywatela. Czasopisma nie mieszczą się do tego otworu, więc pozostawia je w innym miejscu, ale w domu lub wrecz matce. Niektóre czasopisma nie ukazują się w czasie wyznaczonym i za opóźnienia nie może ona odpowiadać. Przypisy pocztowe nie przewidują umieszczania odcisków datownika na nadchodzących przesyłkach listowych więc zarzut ten jest bezpodstawny.

Aby zlikwidować podejrzenia Obywatela dyrektor Urzędu Poczto-Telekomunikacyjnego zarządził:

1. Wyjątkowo odnotowywać nadchodzące pod adresem Obywatela przesyłki listowe datą nadejścia i każdą przesyłkę i czasopisma wpisywać do książeczki zawiadomień i doręczać Obywatelowi wszystko za pokwitowaniem w tej książeczce.

2. W przypadkach zastania mieszkania zamkniętego pozostawić zawiadomienie, po których będzie musiał Obywatel zgłosić się sam po odbiór w godzinach służbowych urzędu.

Te polecenia winny spowodować zlikwidowanie wszelkich zarzutów z doręczycielką i usunąć ewentualne nieprawidłowości.

Dyrektor
JAN MAŁEC

„Proszę o wyjaśnienie”

W nawiązaniu do listu pt. „Proszę o wyjaśnienie” zamieszczonego na łamach „Konkretów” (Nr 37) — dyrekcja Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Telekomunikacyjnego w Legnicy informuje, że przed wprowadzeniem bezkonduktorskiej obsługi na liniach Nr 10 i 10 bis zostały wprowadzone cenniki biletowe do wszystkich kiosków „Ruch” przyległych do osi komunikacyjnych wspomnianych wyżej linii. Ponadto na wszystkich przystankach umieszczono informacje o wprowadzeniu bezkonduktorskiej obsługi na w/w liniach. Ceny biletów ustalone zostały na podstawie obowiązującej uchwały Nr 6/22/68 Prezydium Miejskiej Rady Narodowej z dnia 21. VIII. 1969 r. w sprawie taryfy przewozu osób i bagażu w komunikacji komunalnej.

Rozkłady jazdy linii komunikacyjnych nr 10 i 10-bis zostały opracowane na podstawie wniosków mieszkańców gminy Prochowice oraz dostosowane do potrzeb zakładów pracy w Prochowicach i zostały akceptowane przez Urząd Gminy Prochowice. Jak wynika z powyższego decyzja kontrolera WPK o nalożeniu opłaty według podwyższonej taryfy za przejazd bez ważnego biletu była prawidłowa.

Ponadto informujemy, że zaniechanie kursów w/w linii w dni świąteczne i niedziele podyktowane zostało koniecznością wdrażania decyzji Nr 52/76 Prezydium Rady z dnia 23 IV 1976 r. w sprawie ograniczenia deficytowej działalności gospodarczej.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Telekomunikacyjne w Legnicy
z-ca dyrektora ds.
techniczno-eksploatacyjnych
inż KONRAD MISZ

„To chyba kpiny!”

W nawiązaniu do listu ob. W. Węgrzynowskiej w numerze 43 „Konkretów” — Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego w Lubinie wyjaśnia:

Usuwanie usterek stwierdzonych w mieszkaniach wykonywane jest w ramach gwarancji przez wykonawcę budynku tj. Kombinat Budownictwa Ogólnego w Lubinie. Spółdzielnia nie zawsze może w krótkim terminie wyegzekwować od wykonawcy usunięcie usterek, co może być spowodowane brakiem robót lub też chwilowymi brakami odpowiednich materiałów.

W przypadku mieszkania Obywatela Węgrzynowskiej — Kombinat Budownictwa Ogólnego wyznaczył ostateczny termin napraw na dzień 15.XI.77.

Dyrektor Spółdzielni
Przewodniczący Zarządu
WIESŁAW CZOPIK

ZYCIORYSY PRACOWITYCH

Życie pana KLEMENSA GRZYBOWSKIEGO, od jak dawna pamięta, zawsze było związane z harcerstwem. A życie to długie i bogate, pan Klemens bowiem, przepaszam — druż Klemens — urodził się w roku 1910.

— Dzisiejsze harcerstwo — mówi druż — jest piękne, ja jednak mam chyba więcej sentymentu do tego dawnego. Było po prostu trudniejsze. Kto tam wtedy jeździł na wycieczki samochodami!

— Niech pan spojrz — pokazuje na zdjęciu z ogromniastego albumu. — To na biwaku...

Z fotografii uśmiecha się twarz młodego chłopca z laską w dłoni i w charakterystycznym kapeluszu na głowie. Podpis pod zdjęciem — Redłów, rok 1926.

— Tam właśnie przechodziłem pierwsze wtańczenie w harcerskie społecznictwo. To kurs dla drużynowych...

Ale zanim pan Klemens został drużynowym, przeszedł pełny staż w młodszych harcerstwach, bo tak to wówczas nazywano. Do organizacji wstąpił w szkole podstawowej w swoim rodzinnym Poznaniu. To była chyba jedyna szansa na wycieczkę się dla chłopca z ubogiej rodziny woźnicy z browaru Hugera. Miał wtedy 12 lat. Szybko został zastępowym, przybocznym, wreszcie drużynowym. A drużyna była nie byle jaka — nosiła imię Leszka Białego.

Kiedy skończył szkołę podstawową trafił do słynnej fabryki Hipolita Cegielskiego. Najpierw nauka zawodu — został ślusarzem. Ale równie harcerstwo. W roku 1929 zdobył zaszczytny stopień instruktorski: harcerz orli. Po ukończeniu szkoły zawodowej podjął pracę u Cegielskiego. Był czeładnikiem — remontował duże maszyny rolnicze — młocarnie, lokomobile...

— Sam nawet nie wiem jak to się stało — wspomina pan Klemens — ale jakoś nauczyłem się grać na trąbce. Odszedłem więc z „Leszka Białego”, do V szerepu Chorągwi Poznańskiej, do... orkiestry. No i będąc muzykiem harcerzem przeżyłem chyba najpiękniejszą przygodę w moim harcerskim życiu — Złot Skautów Słowiańskich w Pradze.

Wkrótce potem druż Klemens zamienił się w żołnierza Grzybowski. Stacjonował w Poznaniu, tak więc kontaktu z przyjaciółmi-

harcerzami nie stracił. Kiedy wyszukało mu dwa lata służby wojskowej postanowił zostać podoficerem zawodowym. Teraz miał więcej czasu na harcerstwo. Pracował w komendzie chorągwi prowadząc referat przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego. Służył swoim wojskowym, saper-skim doświadczeniem, organizował zawody terenowe, strzeleckie, wyjeżdżał z wychowankami na obozy żeglarskie i narciarskie. Bo, trzeba dodać, w tych specjalnościach zdobył stopnie instruktorskie.

— Na miesiąc przed wojną ożeniłem się — opowiada pan Grzybowski. Pomyślałem sobie, że wojna wybuchnie tak czy tak, więc lepiej będzie, jeśli moja wybrana zostanie wdową, niż panną na koszku. I muszę panu powiedzieć, że niewiele brakowało jej do wdowieństwa...

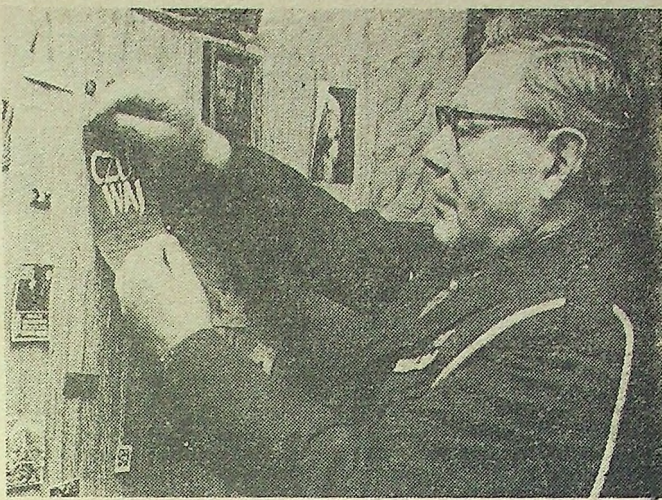
Plutonowy Grzybowski został oddelegowany w charakterze dowódcy konwoju ewakuowanych rodzin wojskowych. To było około 150 osób — kobiet, dzieci, starców. Wraz z nimi i dwoma żołnierzami przebył w poprzek całą niemal Polskę, ogarniętą pożogą wojenną. Dotarli do Mostów Wielkich, w okolicy Lwowa. Stamtąd wyparli ich Niemcy. Został internowany przez wycofujące się jednostki radzieckie. W trakcie wycofywania się oddział Armii Czerwonej, do którego między innymi dołączono plutonowego Grzybowskiego, zaatakowany został przez nacjonalistów ukraińskich. W czasie walk odniósł rany i przebywał w szpitalu w Zamościu. Kiedy do Zamościa wtoczyli Niemcy, przeniesiono go do Chelma Lubelskiego. Tam się wyłaził i został odesłany do domu, do Poznania.

Spokój trwał jednak bardzo krótko — mówi pan Grzybowski. Zaczęły się masowe wysiedlenia, łapanki. Ukrywałem się w piwnicy własnego domu. Kiedy to szaleństwo odrobinę zelżało — wyłaziłem. Ale domu już nie miałem. Mieszkanie zapieczelowane — czekało na nowych właścicieli.

Po kilku miesiącach starań udało mu się odzyskać jeden pokój. Został dozorcą, zaś jego młoda żona — dozorczynią. Sprzątała podwórka, klatki schodowe, zaś Grzybowski dodatkowo — był przecież ślusarzem — wykonywał drobne naprawy i konserwacje.

I tak do końca wojny. Państwo Grzybowski mieszkali 100 metrów od Cytadeli. Tam właśnie szło główne natarcie jednostek Armii Czerwonej. Schronił się przed pociskami i bombami do piwnicy, a z nim żona i jeszcze ze dwadzieścia osób. Kiedy po dwóch dniach wyszedł, zobaczył, że domu pod którym siedzieli, już nie ma.

— Zobaczyłem patrol radziecki — opowiada pan Klemens. Byli



Fot. Krzysztof Raczkowski

POTRÓJNY OBYWATEL

nieufni, rozpytywali szczegółowo co ja za jeden. Polak? Polak! Poszedłem z nim razem, oczyszczaliśmy Poznań z faszystów, ukrywających się po domach. Miałem wtedy chwilę triumfu. Bo wie pan — w czasie okupacji robiło się to i owo — nasłuchi radiowy, kolportaż „bibuły”, ale Poznań to nie Warszawa — tam nie było mowy o zbrojnych akcjach. My, harcerze, byliśmy pod stałą obserwacją Gestapo — wielu zginęło rozstrzelanych, między innymi komendant Chorągwi Poznańskiej — Firlik.

W niespokojnych powojennych czasach plutonowy Grzybowski wstąpił do Milicji Obywatelskiej. Ale o harcerstwie nie zapominał. Zimą 1945/46 pojechał z młodzieżą na zimowisko do Karpacza. Wtedy był już podharcmistrzem.

Klimat poznański nie służył panu Klemensowi. Wyjechał do Czarnkowa, potem do Obornik Poznańskich. Tam objął stanowisko komendanta powiatowego MO. W roku 1947 odszedł z szeregow służby milicyjnej i osiadł w Jaworze.

— Pracowałem w kamieniołomach. Zmieniałem zawod po raz trzeci. Na urzędnika. Ale harcerstwo nie wywierało mi z głowy. Współpraca z komendą hufca, praca instruktorska, organizowanie drużyn p/poż., orkiestr harcerskich.

Ale czas wojny dał się we znaki. Zdrowie. Wyjazd do Sokołowskiej, Kamienniej Góry, Gryfowa. Był kierownikiem administracyjnym kilku sanatoriów przeciwgruźliczych. I w roku 1954 znowu Jawor. Pracował w radzie narodowej, najpierw jako jej wiceprzewodniczący, w następnej kadencji — przewodniczący. Potem odszedł do spokojniejszej pracy — został dyrektorem Państwowego Domu Renalisty. Za działalność harcerską otrzymał stopień Harcerza Polski Ludowej.

— Cztery lata temu — kończy naszą rozmowę druż Grzybowski — przeszedłem na emeryturę. Pracuję dalej w komendzie hufca. Jestem kwatermistrzem. To olbrzymia radość organizować obozy, biwaki i wycieczki. Tym teraz żyję. A państwo uhonorowało mnie chyba wystarczająco: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski Ludowej. Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Grunwaldu i kilkoma innymi. A najbardziej mnie cieszy trzykrotne wręczenie dyplomu honorowego obywatela miasta Jawora. Chyba jednak trochę przesadzili... No bo jak można mieć potrójne obywatelstwo?

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI



ŻLI LUDZIE

Są ludzie bezinteresownie źli. Żli planowo, bez powodu, z góry. Siedzą w oknach swoich mieszkań jak takie zgrzyblive gawrony, jak takie smętne puszczyki i spalają sobie nerwy! Panoszą się w miejscach publicznych jak takie wściekłe ratlerki. Wszędzie można ich spotkać i nadziwić się na ich bezinteresowny stosunek antagonistyczny do wszystkiego, co dookoła.

Bezinteresownie żyli zwroci ci uwagę w tramwaju, że stoisz za szereko, choć tym tramwajem jedzie tylko on i ty. Taki żyli z obłędem granicznym z szaleństwem w oczach będzie walił pięścią w szybę budki telefonicznej, ledwie zaczynasz rozmowę. Taki wściekle wydrze się na całe gardło, że drzewa nie są po to, żeby pies na nie sikał! Doda jeszcze, że pies powinien mieć kaganiec i że on zaraz w tej sprawie zadzwoni gdzie trzeba.

Dziwi mnie zawsze taki nieczym nieuzasadniony wrogi stosunek do świata. Bo złość, logicznie rzecz biorąc, poddyktowana jest zawsze a to zagrożeniem zdrowia, a to mienia, a to jakiegoś swego małego interesu. A przecież widzimy tyle złości bez powodu zupełnie! Leży w sklepie stos makaronów. Kupujesz sobie cztery paczki, bo tyle potrzebujesz, zostaje jeszcze sto dwadzieścia paczek — a taki zgrzybliniec stojąc za tobą w kolejce już się wydiera: Po co cztery paczki!

Niech pani sprzedaje po jednej, żeby dla wszystkich starczyło!

Traktuję takich złośliwców niestety per noga. Bagatelizuję te ich wilcze zapędy. Zauważyłem jednak, że nieraz niezauważanie złośliwca to postępek nieudolny. Zbagatelizowany narwaniec przerzuca się często ze zwykłej zgrzyblinowej złości w furję. Wyrwie ci makaron z ręki, psa ci pogryzie, wdrze się siłą do budki... I to się może skończyć niebezpiecznym szokiem! A mieć takiego złośliwca na sumieniu to niemiła perspektywa! Schodzę więc narwancom z drogi, żeby mieć spokój i nie narażać się na posadzenie o chuliganstwo. Z drugiej strony tolerować takie złośliwości to też głupia sprawa! W końcu każde nerwy mają swoją wytrzymałość. Może żartować? Ale też nie wiadomo, na kogo się trafi! Tak źle i tak niedobrze! Po prostu nie ma rady! Musimy traktować bezinteresownych złośliwców jako zło konieczne, jak mrówki faraona na

które nie ma sposobu. Oni byli, są i będą. Tylko, że nieraz przyjdzie spokojnemu człowiekowi do głowy, żeby się nie dać, żeby odszczeknąć, odpalić tym samym. I tylko w duchu diabła człowieka wezmą i wkurzenie człowieka ogarnie! Najnormalniej wkurzy się człowiek, że musi wykazywać cywilizacyjną ogołdę, musi stosować hamulce, które tamtemu szwankują...

Przekonanie o własnej ogołdzie i kulturze musi człowiekowi wystarczyć. A to niewiele, w sytuacji gdy taki świński gadzik wrzeszczy ci nad uchem: Cholera jasna, drobne trzęsienie mieć jak się chce lody kupować! Przekonanie o słabej słuszności kulturalnego sposobu bycia to marna rekompensata — ale jednak z braku innych rekompensat coś to jest!



PRZERAŻENIE mnie ogarnęło, gdy dwa miesiące temu po raz pierwszy zająłem za parkan otaczający legnicki teatr od wiosny tego roku. Wówczas to dyrektor Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki, Zbigniew Fuczkiewicz, oprowadzając mnie po remontowanym wnętrzu przybytku Melpomeny wyraził przekonanie, że na premierę — 26 listopada br. wszystko będzie gotowe... 10 listopada budowlani oddali już dyrekcji teatru pierwsze pomieszczenia na najwyższej kondygnacji.

Kiedy na początku roku „żeniono” legnicki Kombinat Budownictwa Komunalnego z tą budową, budowlani obawiali się, czy aby

Otóż projektanci doszli do słusznego wniosku, że kosztem strychu można uzyskać kubaturę na pomieszczenia dla pracowników i innych pomieszczeń teatralnych.

Nadszedł czas, gdy pesymiści schylić muszą przed budowlanymi czoła i uwierzyć, że jak się bardzo chce, to wszystko można. Nawet przeprowadzić kapitalny remont, zamiast przepisowych dwu lat i dziewięciu miesięcy — w niespełna sześć miesięcy.

Urządzenia sceny są już we władaniu fachowców z teatru. Montuje się teraz ramy podciągowe na sprowadzonych ekspresowo stalowych linach. Robotami kieruje inżynier Christos Amudzidis, który nie znajduje słów uznania dla budowlanych za tempo i jakość ich pracy. Prosi, żeby podziękować „Legmetowi”, który błyskawicznie wykonał ramy podciągowe i podesty. Martwi się tylko ostatnią partią foteli, które wciąż nie przychodzą z Radomska. To samo z 1-2-kilowatowymi reflektorami „Ludwig-Pani” z Austrii i stylowymi meblami do spektaklu.

Inżynier Amudzidis jest na budowie codziennie i czuwa nad działalnością budowlanych. Uczestniczy w porannych operatywach, na których informuje się o postępie robót i zadaniach na dany dzień, trwający tutaj od ósmej do osiemnastej, a dla niektórych do północy. KBK skierował do pracy w teatrze czterech mistrzów. Kierownikiem grupy robót jest Stanisław Ur-

niowej drzwiowej i płytkach marmurowych, którymi wyłożony będzie hall teatru. Zbliżamy się do końca realizacji zadania numer jeden, którym jest budynek teatru, pod koniec listopada zabieramy się za wykańczanie robót objętych zadaniem numer dwa, tj. w budynku ratusza. Chcemy nawet wyprzedzić o kilka dni ustalone harmonogramy. Mamy zamiar oddać budynek do 20 listopada br., tak aby aktorzy mieli; czas na oswojenie się ze sceną i teatrem w ogóle.

Gdy się chodzi po wykańczanych pomieszczeniach człowiek nie może pozbędzie się wrażenia, że istotnie niewiele z dawnego teatru zostało. Obniżony plafon bardziej niż poprzednio czyni z widowni salę kameralną. Zostaną tylko trzy loże. Obok będą fotele ustawione rzędami. W sumie teatr pomieści na trzech piętrach 335 widzów. Zbudowano zupełnie nową fosę, która będzie przykrywana. Część korytarzy wyłożona będzie wykładziną dywanową. Halle otrzymają posadzki marmurowe. W oknach nie będzie już starych zmuszających ram, w ich miejsce wstawiono nowe robione na ekstre zamówienie. Zniknęły owe niebezpieczne schody w kształcie ślimacznicy. Będzie się wchodziło po bezpiecznych, szerokich stopniach... Jedno jest pewne — legniczanie nie poznają swego teatru!

Zastępca dyrektora Zakładu Modernizacyjno-Budowlanego inżynier Ryszard Streibel, także doglądający budowy o każdej porze dnia mówi, że dotrzymanie terminu to nie tylko zasługa budowlanych, to także wynik właściwego podejścia do sprawy przez podwykonawców. Jest ich na budowie kilku: PRIBO, PRIMBR, wielobranżówka rzemieślnicza, Spółdzielnia „Dąb”. I stała się rzecz nie spotykana na innych budowach. Znaleźiono wspólny język! Dość powiedzieć, że nikomu na jego działce nie przeszkadzało. Nie zdarzyło się kucie ścian dopiero co otynkowanych, dlatego, że instalatorzy przypomnieli sobie, że tutaj powinny iść przewody. Bruzdy pod instalacje wypełnione zostały przewodami, nim ściany otynkowano...

Inżynier Amudzidis do kwietnia br. pracował w Biurze Projektów Obiektów Kultury we Wrocławiu. Wtedy to projektanci zabierali się do dokumentacji pod nazwą „Teatr w Legnicy”. Inżynier Amudzidis doszedł do wniosku, że czas już wyjść zza deski i zobaczyć, jak wygląda przekazywanie idei projektantów w budowlane dzieło. Towarzyszy budowie od początku.

O budowlanych mówi w samych superlatywach.

— Uchonorujecie ich chyba sadzącą na premierze w pierwszych rzędach?

— Myślę, że przed spektaklem pokażemy budowlanów ze sceny. Choć to i tak tylko w części wynagrodzi ich trud.

remont

CZESŁAW
PANICZUK

dadzą radę zrealizować zadanie w tak ekspresowym tempie. Niewiele jest w Polsce firm specjalizujących się w remontach obiektów kulturalnych. KBK powierzył dzieło podległemu Zakładowi Modernizacyjno-Budowlanemu. Firma ma na swoim koncie wiele remontów, ale teatru po prostu się bano. Nie, nie dlatego, żeby się przed tym remontem bronić w ogóle. To nawet dobrze sprawdzać swą fachowość na coraz to innym obiekcie. Budowlaniec to lubi. Ludzie z ZMB mieli jednak świadomość ODPOWIEDZIALNOŚCI, jaka od tej pory na nich ciąży. Zadanie brzmiało jasno: wyremontować teatr szybko i porządnie.

Z początku robili na wyczucie, bez dokumentacji, którą we wrocławskim Biurze Projektów Obiektów Kultury wzięto na deski pod koniec marca br. Projektanci przyjeżdżali w tzw. międzyczasie ze szkicami dokumentacji i na miejscu pokazywali, co trzeba rozważyć. Komplet projektów spłynął 20 sierpnia!

Decyzja o konieczności remontu teatru przyszła niemal w ostatniej chwili. Najbardziej opłakany stan przedstawiała drewniana konstrukcja dachu, który na dodatek przeciekał. Tak, że przebudowa była nie tylko potrzebą zrodzoną z konieczności przystosowania starego budynku do wymogów sceny profesjonalnej, ale też budowlaną koniecznością. Robione w trakcie remontu odkrytki ujawniły fatalny stan murów i stropów. W wielu przypadkach zachowano stare stropy, ale np. podstawowy strop stanowiący jednocześnie sufit nad widownią został zbudowany od zera. We wrześniu był jeszcze mokry i podtrzymywany olbrzymimi palami. Teraz zachwyca idealną gładkością.

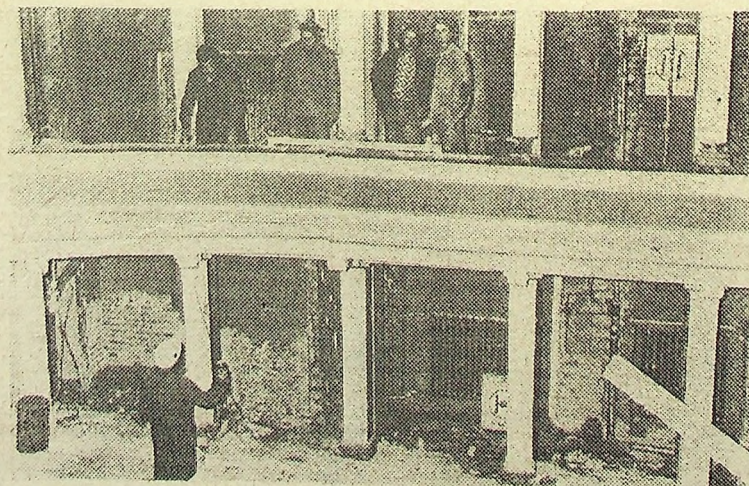
Z zewnątrz tego nie widać, ale wewnątrz przekonać się można, że teatr „podskoczył”, choć ścian głównych bynajmniej nie ruszano.

banowski. Na nim spoczywa ciężar organizacji pracy.

Pan Stanisław czuje się w pełni budowlanym gospodarzem obiektu. Przychodzi co najmniej pół godziny wcześniej niż wszyscy pozołali. Dogląda każdego zakamarka, notuje i gdy podwładni przychodzą już ma dla nich konkretne propozycje na dziś.

Dla Kombinat Budownictwa Komunalnego jest to sprawa na tyle ważna, że oddelegował na budowę zastępcę dyrektora do spraw technicznych inżyniera Jana Brodziaka.

— Teatr, odkąd wszedł tu nasz pierwszy człowiek, to dla KBK temat numer jeden — wyjaśnia. Mieliśmy masę problemów technologicznych. Budowa jest nietypowa, skomplikowana. Choćby taka ściana ogniowa. Tego nie robiliśmy w ogóle. Musieliśmy nad sceną od strony widowni położyć stalowy dźwigar na istniejących palach i na tym zbudować ścianę ogniową. Jakoś uporaliśmy się z tym zadaniem. Było trochę problemów materiałowych — musieliśmy prosić o pomoc władze wojewódzkie. Myślę tu o ślusarce alumi-



Trudno poznać dawne wnętrza teatru. Zachowano jedynie kolumny i balustrady na widowni w poprzednim kształcie.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

KULTURA DLA NAS

CZŁOWIEK — ŚWIAT —
POLITYKA

21 listopada br. zainaugurowana zostanie w naszym województwie kolejna, jedenasta Dekada Książki Społeczno-Politycznej „Człowiek — Świat — Polityka”. Wojewódzki Komitet Obchodu Dekady przygotował szeroki wachlarz imprez propagujących tematykę społeczno-polityczną i literacką. Na wojewódzką inaugurację zapowiadano sesję wysłuchującą dwóch referatów: „Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa” Uczestnicy sesji wysłuchają dwóch referatów: „Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa w literaturze polskiej” — profesora dr Jana Trzynałowskiego i „Udział Polaków w Rewolucji Październikowej” — profesora dr Kazimierza Orzechowskiego.

Przewidziane są również miejskie inauguracje w Chojnowie, Lublinie i Głogowie. W programie placówek kulturalnych znalazły się liczne, okolicznościowe seminaria odczyty, spotkania autorskie i wystawy książki społeczno-politycznej. Domy kultury i kluby przygotowały także wieczornice i akademie. Prezentowana będzie bogata literatura i poezja Kraju Rad.

W ramach Dekady „Człowiek — Świat — Polityka” przewidziano wiele konkursów, turniejów i quizów. 27 listopada odbędzie się wojewódzki finał Turnieju Wiedzy Historycznej „60 lat Wielkiego Października”.

Organizatorzy Dni zapraszają wszystkich chętnych do odwiedzenia licznych wystaw książki społeczno-politycznej. Do udziału w giełdach i kiermaszach.

GODNE NAŚLADOWANIA

Legnicki Klub Międzynarodowej Prasy i Książki wystąpił z pozytywną i ciekawą inicjatywą mającą na celu popularyzowanie wiedzy o sztuce. Od maja br. odbywa się cykl prelekcji „Historia współczesności sztuk plastycznych”. Spotkania prowadzi Jadwiga Jasińska z wrocławskiego Muzeum Narodowego. Każda prelekcja wzbogacana jest zestawem przeźroczy. Każde spotkanie kończy się konkursem — sprawdzianem z omawianej tematyki. Zwycięzcy otrzymują kartety. Pod koniec cyklu w maju przyszłego roku posiadacz największej liczby kartetów otrzyma specjalną nagrodę ufundowaną przez KMPiK.

Najbliższa prelekcja z tego cyklu odbędzie się dziś, tj. 18 listopada, o godz. 18.00. Polecamy!

TURNIEJ LITERACKI

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki informuje, że do dnia 5 grudnia br. przyjmowane są utwory prozatorskie i poetyckie twórców amatorów, którzy zechcą wziąć udział w IV Turnieju Literackim.

Prace należy nadsyłać w czterech egzemplarzach maszynopisu. Tematyką wiodącą jest: „60 rocznica Wielkiego Października” i „Barbórka”. Na turniej można również nadsyłać prace o tematyce dowolnej. Do każdego utworu, zestawu należy dołączyć kartkę zawierającą: imię i nazwisko autora, adres, wiek, miejsce pracy, lub nauki. Szczegółowych informacji zasięgnąć można w legnickim KMPiK-u, pod numerem telefonu 22-200, codziennie w godzinach od 10 do 15.

Z „Leksykonu PWN”: LUBIN, miasto, 28,8 tys. mieszcz. (1970); ośrodek dyspozycyjny LGOM; Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi; fabryka instrumentów lutniczych; kościół got. (XIV—XVI w.); fragmenty murów miejskich (XIV w.); praca miejskie przed 1319. W czasie II wojny światowej zniszczony w 70 proc., odbudowany.

DWADZIEŚCIA lat wstecz był małym punkcikiem na mapie. Miasteczkiem kilkunastotysięcznym wówczas z przydomkiem Legnicki. Od tego kilkakrotnie wówczas większego miasta dzieli go jedynie dwadzieścia kilometrów. Losy Lubina odmieniły się, gdy w latach pięćdziesiątych pojawił się Jan Wyzkowski, który wraz z grupą warszawskich naukowców postanowił szukać podziemnego bogactwa. Trud geologów uwieńczonej został sukcesem w 1957 roku. Ich poszukiwania zaowocowały bogatymi złożami czerwonego złota — MIEDZI. Wówczas to niewielu było takich, którzy wyobrażali sobie pełną metamorfozę miasta. Przekształcenie miasteczka, w którym dominowały najwyższej dwupiętrowe „wieżowce” w 56-tysięczne dziś miasto, z licznymi 11-piętrowcami, spawaliami szerokimi arteriami, nowoczesnymi sklepami, restauracjami... Wszystko dzięki miedzi.

Każdy miesiąc wzbogaca Lubin w nowe domy. Prężnie rozwijający się organizm miejski dawno już przekroczył granice starego Lubina. Zachłanność miasta wyrwa wciąż nowe pola pod budowę mieszkań, placówek handlowych, szkół. I tak być powinno, jeśli chcemy należycie przygotować Lubin do roli miasta ponad stuletniego u progu następnego tysiąclecia.

Był Lubin „oczkiem” w głowie byłego województwa wrocławskiego, jest nim dla nowego województwa legnickiego. Zawsze potrzeby miedziowego miasta traktowane były jako pierwszorzędne w skali województwa. Im to władze polityczne i administracyjne poświęcały i poświęcają wiele uwagi.

Niewielu jest dzisiaj rodowitych lubinian, ale ci, co przyjechali tutaj z całej Polski pokochali to młode miasto. Stali się zarliwymi patriotami wszystkich kołubińskich. Miłość do miasta każe jego mieszkańcom czynić rzeczy, o których nikomu się nie śniło. No bo niby jak określić idące w miliony złotych efekty czynów społecznych? Jak nazwać setki dodatkowych ton miedzi wydobywanych przez lubińskich górników?

Takie też, niezwykle aktywne społecznie i produkcyjnie były milione dwa lata, zwłaszcza zaś kończący się 1977 rok. Lubin wita drugą, miejską konfederację partyjną konkretnymi produkcjami dodatkowej na sumę 270 milionów złotych. W całej zaś kadencji ofiarność załóg pracowniczych wyraża się w ponadplanowej produkcji wartości trzech czwartych miliarda. Z tego tłumaczyć na konkretny język, ułożyć można listę, na której pierwsze miejsce zajmuje dodatkowa ruda, dalej kilometry nadplanowych chodników w kopalniach miedzi. Ale Lubin to przecież nie tylko miedź. To także krajowy monopolista w produkcji gitar, skrzypiec, kontrabasów, mechanizmów pianinowych i zabawek muzycznych. Tegoroczne zobowiązania załogi „DFIL-u” wyrażają się kwotą 2,5 miliona złotych. Znacząco, że na polskim i zagranicznym rynku dobra marka muzycznych wyrobów z Lubina potwierdzona będzie dodatkowymi instrumentami.

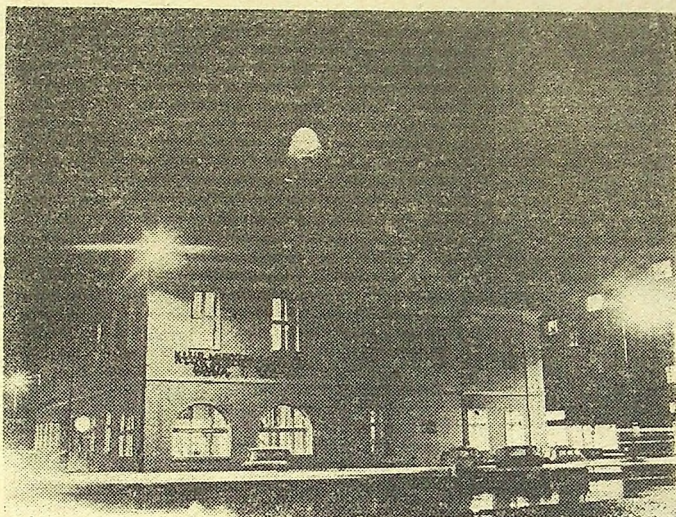
W banku zobowiązań znalazła się filia krajowego potentata dzin-sowego „Elpo”. Poszukiwane spod-

nie, koszule, wdzianka pojawiają się w handlu w ilości większej od zaplanowanej. Wartość ponadplanowo wykonanych wyrobów zamknęła się sumą 2,6 miliona złotych. Działający w Lubinie Zakład Mleczarski notuje jedno z lepszych w tym resorcie wyników w Legatkiem. Roczne zadania produkcyjne wykonano tutaj 18 października. Do końca roku na naszych stołach pojawia się dodatkowe ilości wyrobów nabiałowych wartości 21 milionów złotych! Jesienne niedomogi na rynku warzywno-owo-cygowym w Lubinie zobowiązał się zaspokoić pobliski ma-

nicy. Istniejąca, szosa była wąska, podziurawiona, o miedldm, błotnistym poboczu. Inicjatywę w tym względzie wysunęła miejska instancja partyjna. Trzem zakładom: Przedsiębiorstwu Budowlano-Montażowemu Hutnictwa, Przedsiębiorstwu Budowy Kopalń Rud i Posażnictwu Przedsiębiorstwu Robót Drogowych podsunęto myśl, by korzystając ze sposobności przebudowy ulicy wlotowej do Lubina w czynie społecznym zbudować przejście podziemne między osiedlami: Świerczewskiego i Przyłesiem oraz kładkę nad jezdnią. Inspiracją partyna została prze-

DWUDZIESTOLATEK

PIOTR CZEKAŃSKI



Fot. Krzysztof Raczkowiak

miokli kombinat ogrodniczy. Za jego sprawą w „zieleniakach” będzie można kupić świeże warzywa wartości pół miliona złotych. To tylko niektóre konkretne odpowiedzi kładoł pracy Lubina na zwiększający się sukcesywnie popyt na artykuły spożywcze i przemysłowe.

W centrum uwagi władz miasta zawsze znajdowały się sprawy mieszkaniowe. W roku bieżącym udało się nareście dotrzeć kroku założeniom planowym. Tegoroczne prognozy przewidują oddanie 5454 izb. Swoje zadania realizuje planowo Związek Kombinatu Budownictwa Ogólnego. Zalegają jedynie w terminami Głogowskie i Gorzowskie Przedsiębiorstwa Budowlane. Dłużnikiem miasta jest Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, które mimo zobowiązań nie przekazało lubinianom 218 izb na osiedlu „Przyłesie”. Niestety, Lubin ma doświadczyć spore zaległości w realizacji tzw. budownictwa towarzyszącego. Wprawdzie rok bieżący był w tym względzie pomyślny, bo w mieście uruchomiono m.in. nową szkołę podstawową, trzy przedszkola i duży pawilon handlowy na „Przyłesiu”, to jednak potrzeby miasta są w tym względzie daleko większe. Wiele jest chociażby do zrobienia w sferze usług dla ludności. Nim powstana domy usługowe z prawdy do zdarzenia, próbuje się wypełnić białe plamy adaptując dla tych potrzeb kilkanaście mieszkań. Ale są to i tak środki na wczoraj.

Lubin ma jeden z lepszych układów komunikacyjnych w Legnickiem. Od dawna rozwiązania wymagał problem należytego wjazdu do miasta od strony Leg-

tworzona w konkrety. Kładka będzie oddana do użytku przed konferencją, przejście podziemne w niewiele późniejszym terminie.

W księdze dokonań minionych 24 miesięcy znalazło się także wiele osiągnięć w zakresie powiększania bazy kulturalnej i sportowo-turystycznej. Miasto doczekało się uroczystego otwarcia największej w województwie sali widowiskowo-sportowej o dwóch tysiącach miejsc, która służy beniaminkowi pierwszej ligi — bokserom „Zagłębia”. W czerwcu przyszłego roku doczeka się finalizacji budowa kompleksu sportowo-rekreacyjnego w Małomicach. Jeden z trzech basenów służył już latem tego roku.

W NOWĄ kadencję lubińska organizacja partyjna wchodzi z bagażem wielu spraw do załatwienia. Wśród nich najważniejszą będzie zapobieżenie deficytowi wody w mieście. Nim doczeka się realizacji nowy rurociąg wodny ze Słupa, Lubin otrzyma więcej wody z budowanego ujęcia wody „Osiek”. Dużo zainteresowanie towarzyszyć będzie wszelkim poczynaniom mającym na celu poprawę ogrzewania lubińskich mieszkań. Termiczna poprawa odczuwalna jest już w czasie tegorocznego sezonu ogrzewczego, dzięki podłączeniu dodatkowego rurociągu przesyłowego c.o. z ciepłowni Zakładów Górniczych „Lubin”. Starania władz politycznych i administracyjnych miasta i województwa zmierzają będą do rozpoczęcia w Lubinie budowy nowej, miejskiej ciepłowni.

TEMATU
CIĄG
DALSZY



„Jak Antoine...”

W odpowiedzi na uwagi zawarte w artykule zatytułowanym „Jak Antoine...” (numer 28 „Konkretów”) — zarząd Wojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Pracy w Legnicy wyjaśnia:

Niedopatrzniem ze strony dyrektora oddziału legnickiego był fakt niedostatecznego zainteresowania się wynikami Fryzjerskich Mistrzostw Polski. Do półroczu br. oddział legnicki przechodził gruntowną reorganizację, co w pewnym stopniu tłumaczy zaistniały fakt.

Nie zgadzamy się natomiast z zarzutem, że spółdzielnia zamierzała potrzebny fryzjerów w zakresie zaopatrzenia w kosmetyki narzędzia. Stwierdzamy, że dostarczane nam przez Spółdzielnię „Wenus” w Poznaniu kosmetyki i urządzenia odzwierciedlały aktualne możliwości dewizowe „Półryzy” i nieprawda jest, że „w Poznaniu mnóstwo jest deficytowych narzędzi fryzjerskich”. Zakłady fryzjerskie naszej spółdzielni działają w systemie zryczałtowanego rozrachunku, nie składają zamówień na narzędzia i kosmetyki — a więc nie mamy rękojmi zbytu sprowadzanych specyfików i urządzeń.

Oczywiście jesteśmy autentycznie usatysfakcjonowani, że przedstawicielka naszej spółdzielni zdobyła zaszczytne drugie miejsce w Polsce i uważamy, że umiejętności obywatelki Grażyny Haftarczyk powinny służyć dalszemu propagowaniu tego atrakcyjnego zawodu.

Dziękujemy redakcji za ciekawy artykuł i zwrócenie uwagi naszej na problemy które w przyszłości postaramy się wyeliminować. Jeśli chodzi o oficjalne usatysfakcjonowanie wyróżniających się pracowników spółdzielni, to dokonujemy tego (poza okolicznościowymi spotkaniami) na najwyższym forum uchwałodawczym, tj. walnym zgromadzeniu, gdzie uczestniczą przedstawiciele spółdzielni i władz terenowych.

Obywatelka Grażyna Haftarczyk zostanie wobec tego najwyższego forum spółdzielczego przedstawiona wraz z jej sukcesami i usatysfakcjonowana nagrodą.

Prezes Zarządu WUSP
mgr TADEUSZ KOWALCZYK

„W oczekiwaniu na wyrok”

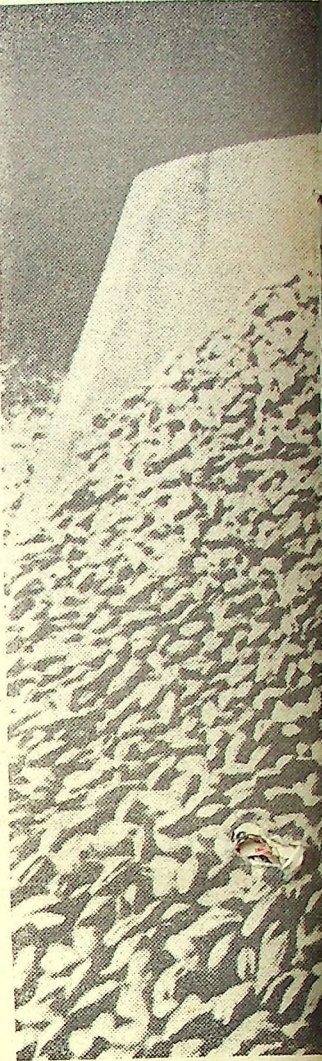
Nawiązując do artykułu pt. „W oczekiwaniu na wyrok” (nr 40 „Konkretów”) wyjaśniam:

Sprawa chocianowskiego zamku szczegółowo została rozpatrzona na wyjazdowym posiedzeniu w Chocianowie przez Egzekutywę KP PZPR w Lublinie 24.XI.1976 r. Wówczas to zapadły konkretne decyzje, które zobowiązały ówczesne Prezydium PRN do zajęcia ostatecznego stanowiska w przedmiotowej sprawie i podjęcia działań w tym zakresie. W wyniku tych działań do zagospodarowania zamku zostały zobowiązane Zakłady Górnicze „Rudna”. Zakłady te nie wyraziły jednak zgody na zagospodarowanie obiektu ze względu na brak środków finansowych, o czym tutejszy urząd został powiadomiony pisemnie, jak również na naradzie w ubiegłym roku z udziałem przedstawicieli ww. zakładu oraz konsultatorów wojewódzkiego.

W roku ubiegłym tutejszy urząd zlecił Politechnice Wrocławskiej (dr. Sołkowskiemu) opracowanie inwentaryzacji obiektu oraz programu zagospodarowania. Ww. materiały zostały opracowane, przy czym w dalszym ciągu pozostaje problem znalezienia użytkownika ze względu na wysoki koszt remontu obiektu.

Szczegółowych wyjaśnień w powyższej sprawie może udzielić Konservator Województwa, do którego zwróciłem się pismem z dnia 17 marca 1976 r. z prośbą o zajęcie stanowiska.

Naczelnik
miasta i gminy Chocianów
inż. HENRYK LUTOSTAŃSKI



Ziarno do ziarna...

jaka mąka...

Zdjęcia:
KRZYSZTOF
RACZKOWIAK

Tekst:
KRZYSZTOF
DĘBEK

Zmudną analizę procentowego zanieczyszczenia ziarn pszenicy przeprowadza Leokadia Partyka w jaworskim laboratorium.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Długa i bogata jest historia młynarstwa. Ale nie tylko młynarstwa. W samych młynach — nawet tych najbardziej współczesnych — historia jest wszędzie. Urządzenia, na których produkuje się popularne krupeczki, maki żytnie i tortowe, wszelkie kasze — w większości pamiętają czasy Franciszka Józefa; już wtedy wiele z nich było wiekowych.

W województwie legnickim jest dwadzieścia pięć młynów gospodarczych, zwanych dawniej chłopskimi i cztery podległe przemysłowi zbożowo-młynarskiemu „PZZ”, popularnie zwane handlowymi. I jedne, i drugie są, jak się rzekło, bardzo sędziwe. Różnice dotyczą wielkości. Jeden handlowy młyn w Jaworze zmiele w ciągu doby 112 ton ziarna, a więc w ciągu półroczu uzyska się z niego więcej mąki, niż z wszystkich dwudziestu pięciu gospodarczych. Ich plan bowiem przewiduje roczny przerób 12 tys. ton ziarna.

Jest jeszcze jedna istotna różnica: o ile młyny PZZ prosperują znakomicie, pracując na okrągło przez całą dobę i dostarczając tysiące ton mąki na rynek, o tyle

wiejskie od dłuższego czasu przeżywają kryzys. Skończyły się czasy, kiedy młyn był finansowym potentatem na wsi. W pierwszym półroczu bieżącego roku młyny gospodarcze przyniosły gminnym spółdzielniom w sumie... 75 tysięcy złotych zysku. I to dzięki przemiałowi handlowemu, czyli miełaniu kupionego od PZZ zboża i sprzedawaniu piekarniom mąki. W takim przypadku młyn otrzymuje dotacje państwowe: różnicę między ceną zboża, a ceną mąki. Przy okazji dodajmy, że do jednej tony mąki państwo dopłaca blisko pięć tysięcy złotych! W ubiegłym roku, kiedy handlowego przemiału nie było, to — wstyd powiedzieć — młyny przyniosły GS-om pół miliona zł straty.

A wszystko dlatego, że chłopskie młyny nie są w pełni eksploatowane. Inspektor Maria Buszna z Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych szacuje, iż wykorzystuje się zaledwie około 20 procent ich możliwości. Nie jest to oczywiście wina młynarzy, lecz popytu. Młyn tyle zmieli, ile zażyca sobie rolnicy. I corocznie to zapotrzebowanie spada. Czyżby oznaczało to, że rolnicy kupują mą-

kę w sklepach? Nie bardzo, bowiem gospodarz idzie do młyna nie tyle po mąkę, ile raczej po paszę, którą ma z otrębów lub śruty. Z tego zrezygnować nie może. Poza tym, co tu ukrywać, takiej mąki, jaką on sobie wywiezie ze swego wiejskiego młyna, w sklepie nie uświadczy. Bowiem jest to mąka 50-procentowa: z każdego kwintala ziarna otrzymuje pięćdziesiąt kilogramów mąki i aż 48 kg otrębów. Dwa procent idzie na tak zwany rozkurz. Oczywiście jest, że im mniej wyciągniemy mąki z ziarna, tym ta mąka będzie przedniejsza. Na samym końcu jest mąka razowa, 98-procentowa: zmielone jest wszystko, łuski też. Inna sprawa, że jest to mąka najzdrowsza. Nasi pradiadkowie tylko taką jadali — żarna wszakże nie pozwalały na żadne sortowanie.

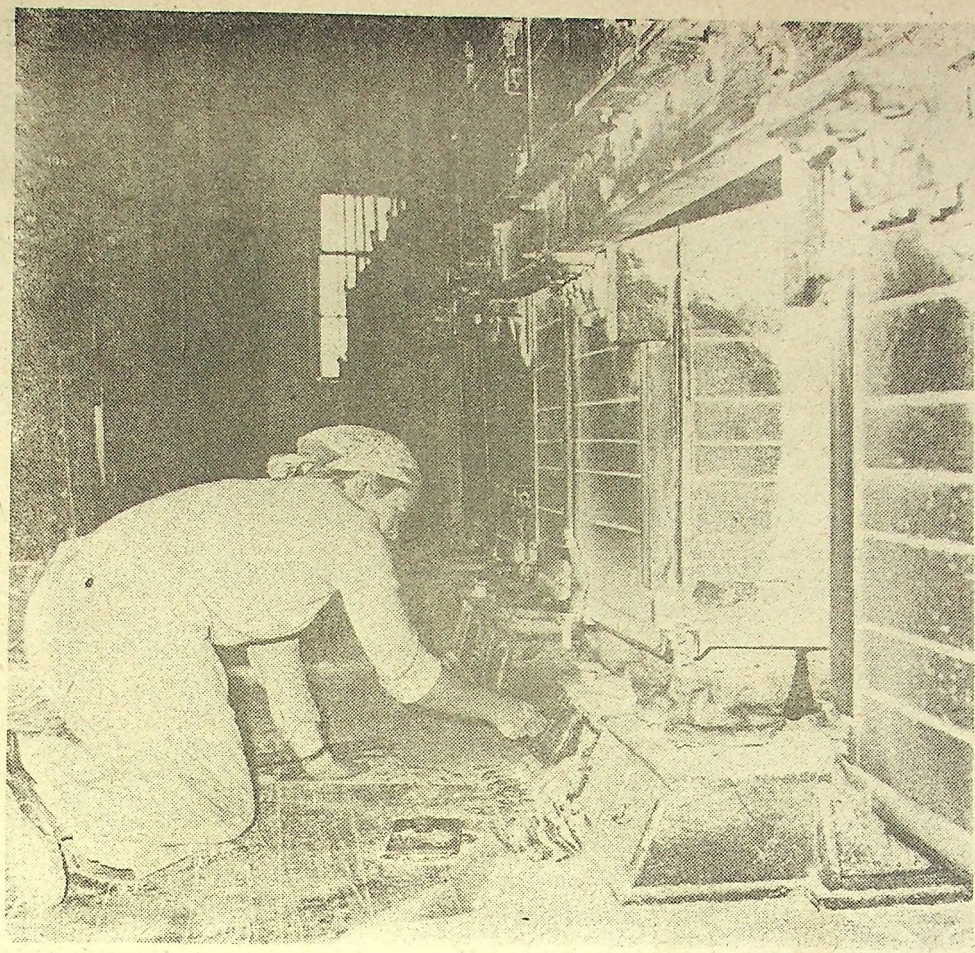
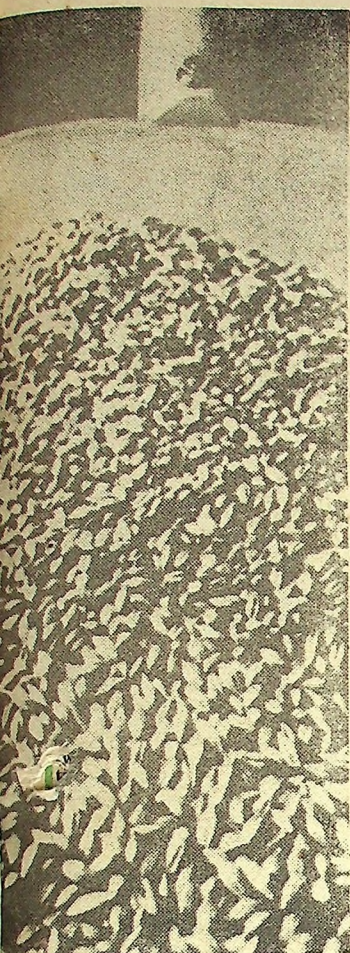
Powracając jednak do postawionego pytania — dlaczego jest coraz mniejszy popyt na młynarskie usługi? — najlepszej odpowiedzi udzielił chyba kierownik młyna w Żębówicach, Marian Wojtaszek:

— Rolnicy — mówi — mieli jak dawniej, tylko rolników coraz mniej na wsi...

Ratunkiem dla młynów gospo-

darczych byłby wspomniany przemiał handlowy. Ale PZZ nie ma możliwości dostarczania zboża w workach, zaś małe młyny wiejskie nie mogą przyjąć go luzem. Pozostaje im tylko czekać na furmanki lub ciągniki.

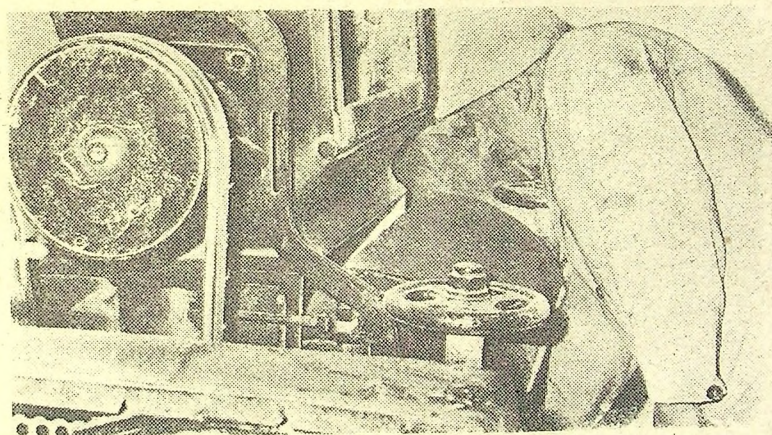
Co nieco jeszcze o samej technologii. Zasada od pradziejów jest ta sama, tyle tylko, że żarna i młyńskie koła zostały zastąpione przez szybko obracające się rowkowane wałki w maszynach zwanych młecznikami walcowymi. W zależności od wielkości młyna, stoi więcej lub mniej takich młeczników. Istotnymi nowościami wprowadzonymi od czasów Łokietka są: oczyszczanie wstępne, czyszczenie właściwe, czyli usuwanie słomy, kamyczków, ziarn obcych, ścieranie łusek i ich polerowanie. Zaś urządzeniem, dzięki któremu nie jesteśmy zdani jedynie na mąkę razową, jest odsiewacz nad każdym młecznikiem. W odsiewaczu mąka oddzielana jest od otrębów: mąka idzie do worków, a otręby na następny młecznik. I tak dalej: im większy młyn, tym więcej tych nawrotów i tym bogatszy asortyment. I tego osiągnięcia mogliby nam pozazdrościć pradiadkowie.



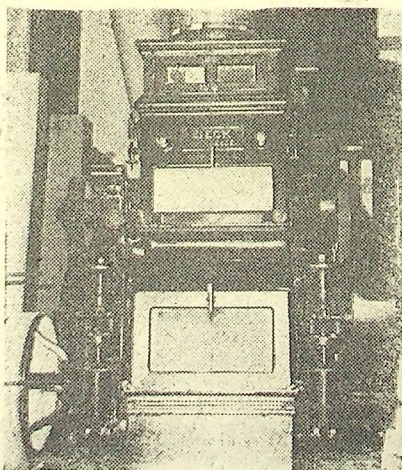
Na tych odsiewaczach oddzielana jest kasza manna, mąka krupczatka i tortowa. W jaworskim młynie PZZ odsiewacze obsługuje Stanisław Szymczak.



szyny jeszcze nie zastąpiły Antoniego Kowalskiego przy pel-maki workach w Zębówicach.



Tadeusz Mazur z młyna gospodarczego w Pielgrzymce: — Takiej mąki w skle-pie nie uświadczy się.



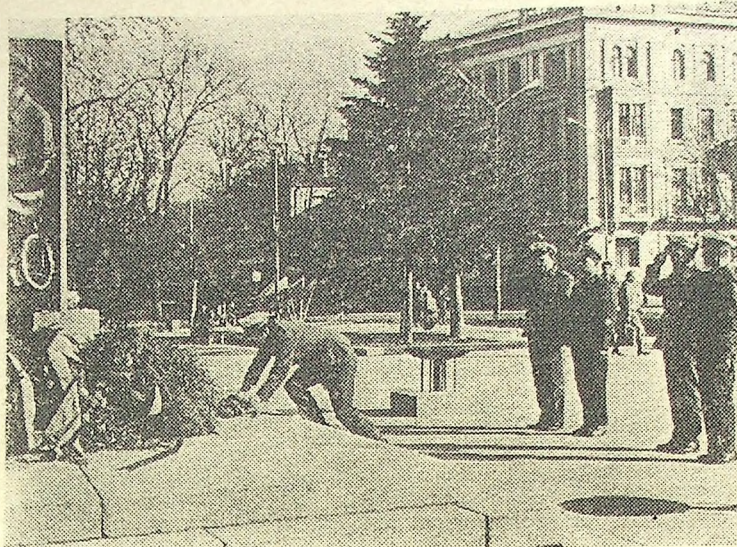
Zarna i młyńskie koła zastąpiły mle-czniki walcowe. Ten akurat zastąpił je już kilkadziesiąt lat temu.



DWA DNI zaciętej, nie tylko typowo sportowej, rywalizacji. Mnóstwo zajęć i nie zawsze przewidzianych sytuacji. Potrzeba wielkiego wysiłku i jeszcze większego opanowania nerwowego. Wszystkie te elementy cechowały uczestników pierwszego Wojewódzkiego Rajdu Samochodowego Społecznych Inspektorów Ruchu Drogowego ORMO, który zorganizowano w województwie legnickim w dniach 5-6 listopada. Nieprzypadkowo przeprowadzono tę imprezę w takim terminie i miała ona na celu nawiązanie współpracy społecznych inspektorów województwa legnickiego w celu podniesienia stanu bezpieczeństwa, porządku i kultury w ruchu drogowym.

Wszystko zaczęło się w sobotni rano, 5 listopada, w siedzibie Komendy Miejskiej MO w Legnicy. Szesnaście zgłoszonych ekip powitał sekretarz KM PZPR Andrzej Derek oraz komendant miejski MO płk. Henryk Kardaszynski. Potem losowanie numerów startowych i przystąpiono do akcji. Na początek spotkania z młodzieżą szkolną. Społeczni inspektorzy wygłaszali pogawędki o podstawowych zasadach ruchu drogowego i bezpieczeństwa. Młodzież żywo interesowała się tymi zagadnieniami, zgłaszała równocześnie wiele wniosków lokalnych, nie mówiąc już o licznych pytaniach. W niektórych placówkach oświatowych — zaobserwowaliśmy to w Szkole Podstawowej nr 11 — postulowano potrzebę utworzenia drużyn młodzieżowej służby ruchu, które na ruchliwych ulicach umożliwiłyby bezpieczne przejście dzieci zmierzających do szkoły. Z tych właśnie spotkań rajdowcy — jak to zgodnie podkreślali — wynieśli najmiśsze wspomnienia i wyrazili pełną gotowość do znacznie częstszej konfrontacji z najmłodszym pokoleniem.

Po pytaniach teoretycznych start do najważniejszej próby — jazdy patrolowej na wyznaczonych trasach. Społeczni inspektorzy, poza koniecznością zmieszczenia się w czterogodzinny czas, mieli za zadanie wykonywanie codziennych obowiązków — w kontroli wszelkiego rodzaju pojazdów. Czas ten spędziliśmy z ekipą numer jeden — kierowcą Leopoldem Wojciechowiczem, pilotem Marianem Gościńskim i plutonowym Leonidem Wysoczańskim. Czterogodzinny rajd nie wystawił niestety najlepszego świadectwa użytkowni-



Uczestnicy rajdu złożyli wiązanki kwiatów pod pomnikiem Braterstwa Broni w Legnicy.
Fot. Kazimierz Biernacki

kom dróg. Pierwsza nieprzyjemna niespodzianka w Taczalinie. Po szosie kroczyły „bezpąskie” krowy. Rozmowa z ich opiekunami nic nie dała. „Panowie — tak się dzieje każdego dnia i dlaczego macie o to do nas pretensje”. Dalsza jazda przekonuje nas o lekceważeniu podstawowych zasad ruchu drogowego. Niemal każdy z zatrzymanych pojazdów ma niesprawne światła, a wiele z nich wady w układzie kierowniczym i hamulcowym. Dwukrotnie spotkaliśmy kierowców bez karty rejestracyjnej i ze złym ogumieniem i oświetleniem. Za Prochowicami inny patrol zatrzymał pijanego kierowcę i znajdującego się w takim samym stanie rowerzystę.

Przykładów takich i podobnych przytoczyć można znacznie więcej. Wszystkie świadczą o beztrosce kierowców i zarazem pilnej potrzebie organizowania, i to często, tego rodzaju akcji. Tym razem nie posypało się zbyt wiele mandatów. Nie o to zresztą chodziło, a w zasadzie tylko o profilaktykę. Jedynie w przypadku groźnych wykroczeń interweniowali milicjanci, nakładając mandaty, a nawet zabierając prawa jazdy i karty rejestracyjne.

Po pierwszym uciążliwym dniu, drugi był już typowo sportowy. Na strzelnicę lubińskiej odbyły się za-

wody strzeleckie oraz rozegrano (obok sztucznego lodowiska) próby zręcznościową i techniczną, co pozwoliło na podsumowanie ostatnich wyników, wręczenie przechodniego pucharu komendanta Henryka Kardaszynskiego. Dla zwolenników statystyki podajemy, że zespołowo zwyciężyła ekipa Lubina, wyprzedzając zaledwie dwięć punktami bojowo nastawioną Legnicę.

Pierwszy wojewódzki rajd w pełni spełnił swe zadania. Stanowił doskonałą konfrontację działalności społeczników i mimo że na starcie stanęło tylko 16 patroli wykazał ich dobre przygotowanie do trudnej pracy nad poprawą bezpieczeństwa na naszych drogach.

ORGANIZATORZY: Komenda Miejska MO w Legnicy, Automobilklub Zagłębia Miedziowego, Wydział Ruchu Drogowego KW MO oraz Miejski Sztab ORMO w Legnicy — pragną kontynuować tę imprezę w latach następnych. Za rok więc społeczni inspektorzy ponownie spotkają się na trasach zagłębia miedziowego. Jesteśmy przekonani, że na starcie stanie znacznie więcej ekip, a sama impreza będzie jeszcze sprawniej przygotowana i przeprowadzona.

(Zet)

TURYSTYKA

DOLNY ŚLĄSK BEZ TAJEMNIC

Ostatnio ukazał się trzeci już przewodnik Janusza Czerwińskiego i Ryszarda Chanasa. Nosi on tytuł „Dolny Śląsk”. Poprzednie ich przewodniki „Okolice Wrocławia” i „Sudety” cieszyły się dużym powodzeniem. Obydwaj autorzy, geografowie z wykształcenia i działacze turystyczni z zamiłowania, wszystkie opisywane w nowym przewodniku trasy przemierzali na własnych nogach lub przejeżdżali samochodami. Zarówno części nizinne jak i górskie Dolnego Śląska nie mają przed autorami tajemnic. Idea przewodnika jest aby przy jego pomocy dojechać samochodem do miast czy też miejsc w terenie, skąd można wyruszyć na piesze spacer. Stąd to idea przy obecnym rozwoju motoryzacji i coraz większej ilości czasu wolnego, dzięki którym to elementom rozwija się turystyka jednodniowa.

„Dolny Śląsk” zawiera opis 150 tras głównych (z 27 wariantami). Prowadzą one przez najbardziej atrakcyjne miejscowości i tereny turystyczne. Z przewodnika dowiadujemy się o historii tej ziemi, zabytkach i osobliwościach, a także o rozwoju przemysłu i perspektywach poszczególnych miejscowości (opisano ich w książce 400). Autorzy przewodnika prowadzą turystę bardzo skrupulatnie, a orientację ułatwiają dodatkowo planiki szkieletowe miast (zamieszczono ich 51). Również większe i ważniejsze zabytki np.: zamek Chojnik, twierdza srebrnogórska i jeszcze 23 obiekty mają planiki ułatwiające ich poznanie. W określeniu ważniejszych górskich szczytów oczywiście bardzo pomocne będą panoramki.

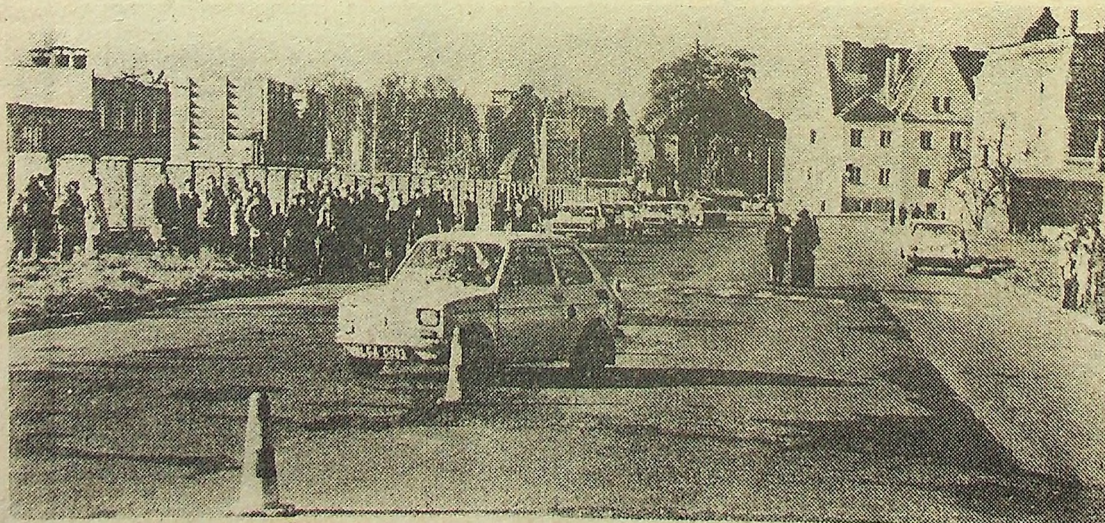
Ponadto do przewodnika dołączona jest mapa samochodowa oraz niezwykle starannie i pracowicie zestawiony skorowidz, który nie tylko odsyła do odpowiedniej strony przewodnika, ale z miejsca wyjaśnia czego dotyczy nazwa, a w przypadku miejscowości podaje najważniejsze o niej informacje.

„Dolny Śląsk” jest pierwszym tak szeroko, całościowo potraktowanym opracowaniem i z pewnością przyda się w każdej rodzinie interesującej się krajoznawstwem, jak również szkołom i innym instytucjom organizującym wycieczki.

ELŻBIETA POMORSKA

Janusz Czerwiński, Ryszard Chanas. „Dolny Śląsk” — Wyd. Sport i Turystyka, Warszawa 1977 r. Cena 75 zł.

NIE CHODZIŁO O MANDATY



Fot. Krzysztof Raczkiwiak



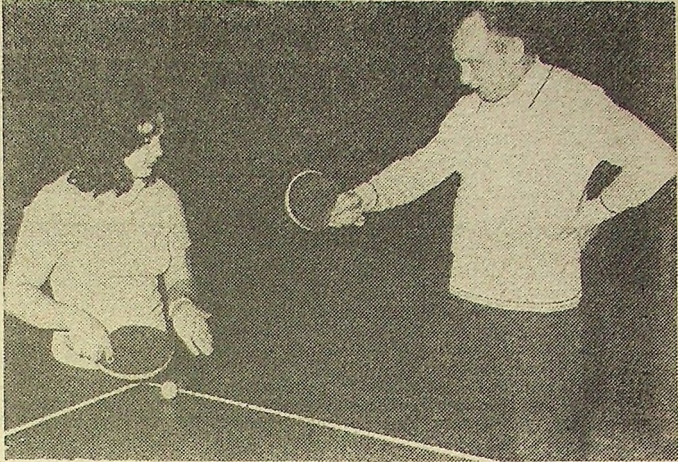
OBSERWUJĄC różne mecze i imprezy sportowe całą uwagę skupiamy na ich głównych aktorach-zawodnikach. Cieszymy się ze zwycięstw swojej drużyny, smucimy w przypadku porażki. Jeżeli nasi wygrają wszystko jest w porządku. Gorzej, gdy powinie im się noga. Wówczas wiesz się psy na zawodnikach i trenerach. Za co on bierze pieniądze? Co za dziwna taktyka walki?

Każda ocena i opinia jest subiektywna. Szkoleniowców można oceniać nie za jedno zwycięstwo czy porażkę, ale na przestrzeni jakiegoś dłuższego czasu. Dotychczas czyniono to w sposób partyzancki, na podstawie obserwacji i wyrywkowych kontroli prowadzonych zajęć. Nie zdawało to oczywiście egzaminu, gdyż było to wszystko niezbyt precyzyjne. Zabrano się więc do uszeregowania pojęć i stworzenia dokumentu jednolitego dla całego kraju. W ten sposób powstał regulamin Polskiej Federacji Sportu w sprawie oceny pracy szkoleniowców. Skala oceny obejmuje między innymi wyniki uzyskiwane przez zawodników i sekcje, reprezentowany poziom oraz aktywność pracy szkoleniowej i wychowawczej. Regulamin przyjmuje precyzyjne przyznawanie punktów za osiągnięcia w różnych rozgrywkach krajowych i międzynarodowych do mistrzostw świata i olimpiad włącznie i wprowadza rywalizację między szkoleniowcami w poszczególnych dyscyplinach sportu.

Pierwszej oceny dokonano za rok 1976. Okazała się ona bardzo ciekawa i przydatna dla bezpośrednio zainteresowanych, klubów i Wojewódzkiej Federacji Sportu w Legnicy. Na jej podstawie można sobie wyrobić obraz o stanie szkolenia w województwie, wyróżniać najlepszych trenerów i instruktorów. Na początek objęto tym działaniem tylko osoby zatrudnione w klubach sfederowanych. Oceniono 63 szkoleniowców, na 140 zatrudnionych, a więc nawet nie połowę, wyłącznie z winy niektórych klubów. Dotyczy to legnickiego Piasta i Chojnowianki w akrobatyce, Górnik Polkowice w kolarstwie,

Chrobrego Głogów w kolarstwie, Prochowiczanki, Górnik Złotoryja i Chojnowianki w piłce nożnej oraz Górnik Złotoryja w piłce ręcznej. Kluby te po prostu zlekceważyły tę akcję. Widocznie działaczom i zarządom nie zależy na zapoznaniu się z faktyczną pracą trenerów i poziomem swoich sekcji.

Ocena 63 szkoleniowców daje dużo do myślenia i dobitnie świadczy o stopniu ich zaangażowania oraz skuteczności metod treningowych. Okazało się, że najlepsze wyniki niekoniecznie musi osiągać trener najwyższej klasy. Typowym tego przykładem jest piłka ręczna, w której najwięcej punktów zgromadził nie posiadający uprawnień i dopiero podnoszący kwalifikacje Bronisław Mały z Chrobrego Głogów, wyprzedzając zdecydowanie znanych instruktorów i trenerów z pozostałych klubów. W piłce nożnej zaskakuje wysoka pozycja osób zajmujących się młodzieżą, a więc Eugeniusza Myćka i Stanisława Samca z Zagłębia Lubin oraz Romana Piwowarczyka z legnickiej Miedzi. W boksie natomiast sytuacja wygląda inaczej. Trzy



Wśród trenerów tenisa stołowego zdecydowany prym wiede Antoni Arbach. Fot. Krzysztof Raczkowski

RYWALIZACJA... TRENERÓW

ZYGMUNT ŁUSZCZ

czołowe miejsca zajęli trenerzy pierwszej klasy — Kazimierz Paździor z Lubina, Janusz Szupecki z Miedzi Legnica i Jerzy Adamski z Chrobrego Głogów. Podobnie w tenisie stołowym, gdzie zdecydowanie przewodzi Antoni Arbach. W lekkiej atletyce czołówek stanowią lubinianie Eryk Aschenbrener, Piotr Kaczmarek i Bogdan Grywaczewski, w podnoszeniu ciężarów — Lech Byszyński z Polkowic, w szermierce — Jerzy Sadowski. W niektórych dyscyplinach, mimo że poddano ocenie większą liczbę osób, udało się sklasyfikować tylko po jednym trenerze, ponieważ po-

zostali nie mogą się pochwalić osiągnięciami i nie zdobyli — zgodnie z regulaminem — żadnych punktów. Tak było szczególnie w akrobatyce i kolarstwie, gdzie sklasyfikowano tylko Zygmunta Biegaję i Janusza Jasińskiego.

Równie ciekawa jest klasyfikacja klubów sportowych w poszczególnych dyscyplinach. Praktycznie odpowiada ona poziomowi prezentowanemu przez specjalistyczne sekcje. Tak więc w piłce nożnej prowadzi Zagłębie Lubin, przed Miedzią Legnica i Chrobrym Głogów, w piłce ręcznej Chrobry, przed Miedzią i Zagłębiem, w bok-

sie Zagłębie, w podnoszeniu ciężarów Górnik Polkowice, w tenisie stołowym Zagłębie, a w akrobatyce Górnik Złotoryja. Dotyczy to nie tylko pracy z seniorami, ale również z młodzieżą, na co w ocenie zwraca się bardzo duża uwaga.

DOBRZE się stało, że Polska Federacja Sportu wprowadziła jednolite zasady oceny pracy szkoleniowców. Pierwsze „podejście”, choć nie wypadło zbyt obiecująco, pozwoliło jednak na w miarę obiektywne zapoznanie się z działalnością szkoleniowców i wyciągnięcie właściwych wniosków na przyszłość. Do końca lutego roku 1978 zakończona zostanie podobna ocena za rok bieżący. Będzie to doskonała okazja do porównania wyników. Wykaże ona, kto poczynił postępy, a kto cofnął się w rozwoju. Umożliwi także zajęcie się nie tyle najlepszymi, ile najsłabszymi szkoleniowcami i udzielenie im większej niż dotychczas pomocy fachowej. Taki jest właśnie podstawowy cel działań polskiej i wojewódzkiej federacji sportu zmierzający do stałego podnoszenia poziomu wszystkich dyscyplin, co nierozłącznie związane jest z kwalifikacjami kadry szkoleniowej.

KLASA „M”

Piłkarze klasy międzywojewódzkiej zakończyli, w niedzielę 13 listopada, jesienną rundę spotkań. W ostatnich meczach kibice zespołów zagłębia miedziowego liczyli, że zespoły wywalczą komplet punktów i poprawią swoje pozycje w tabeli rozgrywek. Mieli ku temu uzasadnione powody, gdyż cała za-

już na boisku. Wyrównał z rzutu karnego Drzysiek, a zwycięskiego gola zdobył Szumański. Tak więc ostatecznie wygrali gospodarze. Potrzebne było to zwycięstwo, gdyż pozwoliło na utrzymanie kontaktu z czołówką. Po pierwszej rundzie Zagłębie ustępuje liderowi — Unii Racibórz — tylko trzema punktami.

Mimo że Zagłębie wygrało trudno przemilczeć fakt jego bardzo

aby sprawy szkoleniowe postawić na odpowiednim poziomie. Jeżeli oczywiście ambicje sięgają poza „ogon” tabeli klasy „M”.

Pomimo chłodnej aury na legnickim stadionie zgromadziło się ponad dwa tysiące kibiców, licząc że po ostatnich niepowodzeniach i pechowych porażkach gospodarze tym razem uporażą się z Karkonoszami Jelenia Góra. Rzeczywistość okazała się odmienna i Miedź zdołała tylko uzyskać rezultat bezbramkowy. Przeciwnik okazał się groźny, a że gospodarze zagrali słabiej niż w niektórych poprzednich pojedynkach wynik uznać należy za zgodny z przebiegiem gry. W drużynie legnickiej wyszły na jaw stare braki — dobra obrona i a-niemiecznie grający napastnicy. Mieli oni wiele dogodnych sytuacji do zmiany wyniku, ale nie potrafili się znaleźć na mokrym, miękkim, boisku. Strzelali przy tym niezbyt celnie i precyzyjnie, przetrzymywali piłkę, stosowali małą grę, z czego oczywiście nie dobrze wyjść nie mogło.

Duży zawód sprawili piłkarze Chrobrego Głogów, przegrywając 0:1 (0:0) z Unią Racibórz, dla której jedyną bramkę zdobył w 51

minucie Pietrzyk. Głogowianie widocznie przestraszyli się lidera rozgrywek, zagrali słabo taktycznie i zmarnowali dużą szansę zbliżenia się do czołowych zespołów klasy międzywojewódzkiej.

Bardziej szczegółowo o występach drużyn województwa legnickiego w tej klasie napiszemy w następnym numerze „Konkrety”. Dziś można generalnie stwierdzić, że żadna z nich nie wykonała swoich zadań stawianych przed rozpoczęciem rundy jesienniej. Czwarte miejsce Zagłębia, siódme Chrobrego i ósme Miedzi to stanowczo za mało jak na aspiracje i możliwości całej trójki. Stać ją przecież na znacznie więcej. Chcąc jednak w jakichkolwiek rozgrywkach odgrywać odpowiednią rolę trzeba przez cały czas ich trwania utrzymywać dobrą formę. Gra w kratkę, zmienność formy, tracenie punktów na własnym terenie absolutnie nie mogą doprowadzić do realizacji nakreślonych planów. Tak właśnie spisywała się trójka zagłębia miedziowego i nie dziwnego, że na półmetku zajęła takie, a nie inne miejsca w tabeli.

(Zet)

Słaby finisz

głębiowska trójka występowała na własnych boiskach. Tymczasem zamiast planowanych sześciu punktów zdołano zdobyć tylko trzy. Z nakreślonego planu wywiązało się jedynie Zagłębie Lubin, wygrywając ze Stalą Nysa 2:1 (0:1). Wynik to zresztą niezbyt rewelacyjny, jeżeli weźmie się pod uwagę, że goście lubinian stanowią na półmetku czerwoną latarnię tabeli. Grali jednak w Lubinie ambitnie i po pierwszej połowie nawet prowadzili, zdobywając bramkę ze strzału bardzo groźnego Kozłowskiego. Po zmianie stron gospodarze panowali

słabiej, momentami wręcz kompromitując, gry. Bądźmy szczerzy — gdyby nie przychyłność sędziego — kto wie, jaki byłby ostateczny wynik meczu... Wygląda na to, że zawodnicy nie tylko nie zdołali osiągnąć wyższych umiejętności w ostatnich kilku miesiącach, ale i zapomnieli już czego nauczyli się w ubiegłym sezonie. Dziwne to zjawisko zwłaszcza, że wśród lubińskich zawodników większość stanowią bardzo utalentowani piłkarze.

Mamy nadzieję, że zarząd klubu znajdzie okazję i możliwości,

wszystko o miedzi

Miedzynarodowa Rada Krajów; Eksportujących Miedź — CIPEC powstała w 1967 roku. Członkami — założycielami byli: Chile, Peru, Zair i Zambia, na które przypadało w 1976 roku 35,9 procent światowego wydobycia tego surowca. W Chile wydobycie — 1005, w Zambii — 708, Zairze — 444 i w Peru — 216 tysięcy ton rudy. W późniejszym okresie do rady przystąpiła Indonezja i w charakterze członków stowarzyszonych — Australia, Papua-Nowa Gwinea i Mauretania. Jak wiadomo, wkrótce przystąpi do CIPEC jako członek stowarzyszony Jugosławia. Innymi kandydatami na członków CIPEC są Filipiny, Iran, Malesja i Polska.

W 1976 roku kraje CIPEC kontrolowały 39 proc. wydobycia miedzi i 60 proc. jej eksportu w świecie kapitalistycznym, a licząc członków stowarzyszonych — odpowiednio 46 i 63 proc. Niezależnie od tego kraje członkowskie przeżywały trudności ze zbytem. Producentom miedzi jak dotąd nie udało się brać przykładu z krajów wydobywających ropę naftową i podnieść cen miedzi. Początek światowego kryzysu kapitalistycznego w 1974 roku spowodował gwałtowną obniżkę cen miedzi. Na Londyńskiej Giełdzie Metali ceny metalu spadły z 1400 funtów szterlingów za tonę w marcu 1974 r. do 500 funtów w marcu 1976 roku.

W 1974 roku kraje członkowskie CIPEC chciały doprowadzić do stabilizacji cen miedzi na rynkach światowych, uzgodniły zmniejszenie eksportu miedzi o 10 proc. Porozumienie to nie przyniosło jednak oczekiwanych rezultatów. W 1975 roku uzupełniono je decyzjami ukierunkowanymi na ewentualne uzgodnienia możliwości zmniejszenia dostaw miedzi w ramach wieloletnich kontraktów.

Kraje członkowskie CIPEC w listopadzie 1975 roku, dążąc do dalszej stabilizacji cen miedzi na rynku światowym, osiągnęły porozumienie w sprawie zmniejszenia o 15 proc. wydobycia i eksportu miedzi do końca czerwca 1976 roku. Jednakże w tym czasie rozwinął się kryzys gospodarczy i w obliczu spadku produkcji kraje importujące miedź nagromadziły na tyle duże zapasy, że posunięcie to nie przyniosło spodziewanych rezultatów.

Wręcz przeciwnie postępowało w tym okresie ministerstwo obrony w Chile, które mając poparcie koncernów amerykańskich zaczęło prowadzić politykę zwiększenia produkcji oraz wzrostu eksportu miedzi. W tych warunkach, a także

z uwagi na zaczynające się ożywienie gospodarcze w krajach kapitalistycznych przyjęto w 1976 roku postanowienie o zniesieniu ograniczeń na produkcję i eksport miedzi w krajach należących do CIPEC.

Wskaźnikiem rozmiarów nagromadzonych nadwyżek jest wzrost stosunku procentowego popytu. Pod koniec 1973 r. zapasy stanowiły 13,4 proc. rocznego zużycia miedzi. W 1975 roku wskaźnik ten wynosił 42 proc. Pod koniec I kwartału 1976 roku w magazynach Londyńskiej Giełdy Metali zgromadzono ponad 519 tysięcy ton miedzi, co dwukrotnie przekroczyło poprzedni rekord — 192 tys. ton, z grudnia 1972 roku.

Kraje wydobywające miedź, podobnie jak producenci ropy naftowej również dążą do nacjonalizacji mienia korporacji międzynarodowych. Przy czym, o ile w Zairze i Zambii procesem nacjonalizacji objęte jest przede wszystkim wydobycie miedzi, to rządy Peru i Chile (do 1973 r.) podejmowały próby stworzenia państwowej sieci organizacji zbytu w krajach importujących metal. Jednak realizacja tych prób napotykała trudności. Kraje należące do rady nie nagromadziły jeszcze w wystarczającym stopniu doświadczenia w walce z transnarodowymi korporacjami.

W komunikacie krajów CIPEC, opublikowanym w Paryżu w czerwcu 1977 roku stwierdza się, że kraje — członkowie zdają sobie sprawę z konieczności jak najszybszego opracowania możliwej do przyjęcia przez wszystkich zainteresowanych formuły cen miedzi; w przyszłości zamierzają one poprzeć dążenie do zawarcia porozumienia o stabilności cen miedzi w ramach UNCTAD.

(Wg BIKI, 20 IX i 8 X 77)

PRASA POLSKA O MIEDZI

- 1) Miedź z huty „Głogów” Biuletyn Informacyjny PAP, 21.X.77;
- 2) Polskie = znaczy dobre „Legmet” dla miedzi, Krystyna Filcek, Słowo Polskie, 22/23 X 77;
- 3) Na zachodnim rynku miedziowym — duże nadwyżki; perspektywa niskich cen, Biuletyn Informacyjny PAP, 24.X.77;
- 4) W hucie miedzi „Głogów II” udana próba nowej tlenowni, Trybuna Ludu, 25.X.77;
- 5) Zambia. Zapowiedź zmniejszenia zależności od eksportu miedzi, Rynki Zagraniczne, 25.X.77;
- 6) Niskie ceny miedzi — aż po lata osiemdziesiąte (tłumaczenie za Financial Times, 19.X.77), Biuletyn Specjalny PAP, 28.X.77.

Oprac. CODP przy PAP

GŁOSZENIA DOBNE

ZGUBIŁO
ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 115618 wydaną przez ZG Polkowice na nazwisko Zenon Kamiński, Głogów, ul. Morcinka 20b/8. 29449g

ZGUBIŁO
ZGUBIONO przepustkę komputerową nr 160987 wydaną przez ZG Polkowice na nazwisko Jerzy Pawlak, Polkowice, ul. Legnicka 25, hotel robotniczy D-1. 20447g

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych. Cecylia Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6. 32001-g

MOTORYZACYJNE
KUPIE fiata 125p po wypadku. Wiadomość: Andrzej Mróz, Krzeczyn Wielki 34 woj. Legnica. 20448g

SPRZEDAM fiata 125p 1500, rok produkcji 1974. Stan bardzo dobry. Wiadomość: Polkowice, ul. Głogowska 11/3 tel. 511-05. 20450-g

KOMUNIKAT MO

**KOMISARIAT
MILICJI OBYWATELSKIEJ
w Złotoryi**

proceedzi postępowanie przygotowawcze przeciwko Józefowi Kielbowskiemu o dokonanie szeregu oszustw na szkodę osób fizycznych z terenu województwa legnickiego

W związku z tym, osoby poszkodowane proszone są o zgłaszanie się do Komisariatu MO w Złotoryi, pokój nr 43, w godzinach od 8 do 16.

**WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
ENERGETYKI CIEPLNEJ
w Legnicy, ul. Nikłowa 4**

sprzeda:

ŻUŻEL PALENISKOWY

Odbiór i załadunek w zakresie odbiorcy.

682-kr

**DYREKCJA PRZEDSIĘBIORSTWA
ROBÓT INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH
BUDOWNICTWA ROLNICZEGO
w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261**

ZATRUDNI NATYCHMIAST

niję wymienionych pracowników z wyjątkiem porzucających pracę:

- elektromonterów,
- monterów instalacji sanitarnej,
- spawaczy gazowych.

Praca na terenie woj. legnickiego, jeleniogóskiego, wałbrzyskiego i wrocławskiego.

Bliższych informacji odnośnie pracy, płacy i warunków mieszkaniowych udziela Dział Służby Pracowniczej, osobiście lub telefonicznie nr telefonu 237-51 do 53, codziennie od godz. 7 do 15, w soboty od godz. 7 do 13.

690-kr

UKARANI PRZEZ KOLEGIUM

ZŁOTORYJA

Przez Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta w Złotoryi zostali ukarani:

WŁADYSŁAW JĘDRZEJCZAK (syn Czesława, ur. 7.IX.1950 r., zam. w Złotoryi) karą trzech miesięcy aresztu zasadniczego. W dniu 29.VIII.77 r. będąc w stanie nietrzeźwym kierował ciągnikiem po drodze publicznej w Złotoryi, czym zagroził bezpieczeństwu na drogach publicznych.

MARIAN PIERZCHAŁSKI (syn Jana, ur. 25.III.1951 r., zam. w Jerzmanicach Zdroju 67) karą grzywny w wysokości 3.500 zł. W dniu 15.VII.77 r. o godz. 22, wspólnie z innym osobnikiem, wszczął awanturę na ul. Baszłowej w Złotoryi, podczas której używał słów wulgarnych. Był w stanie nietrzeźwym.

MIECZYSLAW MATYJAŚKIEWICZ (syn Mariana, ur. 1.I.1951 r., zam. w Lipinach) karą grzywny w wysokości 5.000 zł (z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego). W dniu 14.VIII.77 r. w restauracji „Wzorcową” w Złotoryi wszczął awanturę oraz donośnym głosem używał słów wulgarnych. Był w stanie silnego upojenia alkoholowego.

ADAM KONIK (syn Władysława, ur. 24.XII.1955 r., zam. w Bolesławcu) karą grzywny w wysokości 4.500 zł, z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego. W dniu 13.VIII.77 r. na al. Lenina i ul. Kościuszki w Złotoryi donośnym głosem używał słów wulgarnych w obecności kobiet i dzieci. Był w stanie nietrzeźwym.

LUBIN

Przez Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta w Lubinie zostali ukarani:

ANDRZEJ NAGAJ (syn Ireneusza, ur. 25.X.1953 r., zam. w Lubinie) karą grzywny w wysokości 4.500 zł, z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego w wypadku niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 28.VIII.77 r. o godz. 17 leżał na chodniku przy ul. Szkolnej w Lubinie w stanie upojenia alkoholowego. Czynem swoim wywołał zgorzienie w miejscu publicznym.

JERZY OSIŃSKI (syn Edwarda, ur. 11.X.1951 r., zam. w Leśnej) karą grzywny w wysokości 5.000 zł, z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 27.VIII.77 r. o godz. 14.40 kopał w drzwi, a następnie leżał na klatce schodowej hotelu PTTK w Lubinie. Był pod wpływem alkoholu.

WOJCIECH DZIECHCIAREK (syn Mariana, ur. 1.III.1960 r., zam. w Lubinie) i **Bogdan Krajewski** (syn Mieczysława, ur. 21.X.1958 r., zam. w Lubinie) karą grzywny po 5.000 zł każdy, z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 26.IX.77 r. o godz. 20.30, będąc w stanie nietrzeźwym weszli do restauracji „Stylowa” w Lubinie uzbrojeni w maczugę pokrytą gwoździami. Czynem swoim zakłócili spokój w miejscu publicznym.



GRUŻLICA

Jest to jedna z ostatnich chorób epidemicznych o wielkim zasięgu. W ostatnim okresie fala gruźlicy została w zasadzie opanowana. Coraz mniej jest wypadków zachorowań u dzieci i ludzi młodych. Istnieje nadzieja, że w najbliższych latach, tak jak to się już stało w niektórych wysoko rozwiniętych państwach, choroba ta stanie się jednostką rzadką.

Sukces ten jest zasługą nie tylko wprowadzenia nowych skutecznych środków leczniczych, ale przede wszystkim medycyny społecznej — masowych obowiązkowych szczepień, badań rentgenowskich, poprawie warunków bytowych. Akcje te byłyby może bardziej skuteczne, gdyby nie postawa społeczeństwa. Ze świadomości ludzi zniknął już strach przed gruźlicą, która dawniej zabierała każdego dziesiętą osobę pomiędzy piątym a czterdziestym rokiem życia. Wielu ludzi nie zgłasza się do masowych badań rentgenowskich czy prób tuberkuliny.

Choroba jest skryta i podstępna. Kaszel, duszność, obfite pocenie się w nocy należą do zaawansowanych postaci choroby, które obecnie mogą być na dobrą sprawę traktowane jako zaniedbania lecznicze. W żadnej prawie postaci gruźlica nie manifestuje się bólem. Rozpoznanie tej jednostki jest w niektórych przypadkach bardzo trudne, zwłaszcza, że niekiedy jej objawy naśladują choroby blache i niewinne. Nieżyjący już profesor Sokolowski ukuł nawet termin — „maszka gruźlicza”.

W społeczeństwie polskim każdy z nas zetknął się z zarazkiem i przeżył zakażenie. Kilka lat okupacji spowodowało wzrost liczby ludzi cierpiących na gruźlicę, tak że w pewnym okresie byliśmy krajem o największej liczbie zachorowań w Europie. Dlatego faktyczne zlikwidowanie gruźlicy będzie zależało od wyleczenia wszystkich chorych, tak aby zarazki nie roznosiły się dalej.

Leczenie gruźlicy jest żmudne i długotrwałe — w niezbyt zaawansowanych przypadkach trwa pół roku. Dużo, a właściwie wszystko, zależy od systematyczności i odpowiedniej postawy pacjenta. Zgadzam się, że branie leków i to na ogół w bardzo dużych ilościach, dzień po dniu nie należy do rzeczy najprzyjemniejszych, ale w tym przypadku powodzenie leczenia jest nie tylko indywidualną sprawą jednostki, ale i całego społeczeństwa.

KRZYSZTOF STAWIK

SKLEP, nad którym producent przyjął patronat, jest to taka placówka handlowa, która na pełnych obrotach pracuje dość rzadko. Wtedy, kiedy jej sponsor zdecyduje się porzucić za sklepowe lady towar rzeczywiście atrakcyjny. Wówczas idzie po mieście potężny hyr i w ciągu niewielu godzin towaru nie ma, a załoga powraca do normalnych zajęć, czyli do niemrawego handlowania, podobnie jak to się dzieje w innych „normalnych” sklepach.

W Legnicy sklepów takich mamy kilka. „Milana”, „Elpo”, „Renifer”, „Merino”. Ten ostatni jest, ściśle biorąc, po prostu sklepem firmowym, pozostającym w bezpośrednich — również administracyjnych — związkach z producentem, czyli „Bielskobialskimi Fabrykami Włókienniczymi”.

Sklepy patronackie, jak to się brydki i nie po polsku mówi, są sklepami podlegającymi jednej z trzech central handlowych województwa, w tym przypadku — Wojewódzkiemu Przedsiębiorstwu Handlu Wewnętrznego. Zaopatrywane są w towar trybem jak najbardziej zwykłym, z tą jedynie różnicą, iż dystrybucja stara się w nich właśnie umieścić wyroby pochodzące z jednej firmy. Raz się to udaje, raz nie.

Idea zakładania takich sklepów powstała ładnych kilka lat temu. Chodziło głównie o to, by klient, po wizycie w sklepie stanowiącym wizytówkę zakładu miał pełny obraz gamy towarów produkowanych przez firmę, by wreszcie ten sam klient dokonując zakupu w znakomicie zaopatrzonej placówce dokonywał jakiegoś wyboru — to mi się podoba, to mniej, tego nie biorę, bo chała. Byłoby to najbardziej czuły barometr rynkowych gustów, co dla producenta winno stać się rzeczywistą i wykorzystywaną wskazówką — czego i ile robić. Sklepy te służyć więc miały przede wszystkim producentowi — dla sondażu, i klientowi — dla wygod.

Intencje były szlachetne i oczywiście. Nie wiadomo jednak czy idea ta uległa zwłokom, czy też warunki handlowania się zmieniły, ale jest faktem, iż producen-

ci obronili się rękami i nogami przed patronatem nad handlem.

Od dwóch bodaj lat nałożono na zakłady pracujące dla rynku wewnętrznego obowiązek rozliczania się z każdej produkcji dodatkowej. Należy ją zgłaszać do odpowiednich zjednoczeń, te zaś dopiero rozdzielają towar według klucza obejmującego cały praktycznie kraj — co, komu i ile. Sklepy, o których mowa, otrzymują towar w dwójaki sposób — poprzez swoje centrale, składające zamówienie na giełdach i targach, odbywających się dwa, trzy razy do roku, i również centrale, wyrwyjące dosłownie każdą sztukę z produkcji dodatkowej. Jest to niezgodne z przepisami i zarządzeniami, lecz i producenci, i handlowcy nauczyli się je omijać.

Działają tu oczywiście lokalne sentymenty i regionalne patriotyzmy. Chojnowski „Renifer” — prócz zobowiązań wynikających z umów targowych, a wynoszących 1,2 miliona złotych — „odpalił” legnickim handlowcom dodatkowo towarów za niemal dwukrotnie

HANDEL

tem „Milany” oferuje klientom kilkadziesiąt asortymentów wyrobów z dzianiny. Są to swetry, kamizelki, pulowery, odzież dziecięca. Placówka, co jest chyba ewenementem, zaopatruje się bezpośrednio w „Milanie”. Raz na jakiś czas kierownik składa wizytę w fabrycznych magazynach i wybiera towar, który jego zdaniem, będzie dla klienta atrakcyjny. I, o dziwo, najczęściej go otrzymuje. Tylko że klient nie zawsze jest zadowolony. Drażni go przede wszystkim zjadliwy kolor milanowskich wyrobów, permanentny brak dzianin dziecięcych i niemowlęcych, nietypowe rozmiary, szczególnie w numeracjach skrajnych.

Lat temu kilkanaście polscy antropolodzy przeprowadzili bardzo szerokie badania ludności różnych regionów kraju. Wyniki badań posłużyły do opracowania norm antropometrycznych, które stać się miały dekalogiem dla producentów.



wyższą kwotę. W jaki sposób było to możliwe?

Po prostu, z każdej partii wysyłanej do innych regionów kraju, „urwano” po kilka, kilkanaście, czy kilkadziesiąt sztuk odzieży. W przesyłkach liczących nierzadko po kilka tysięcy sztuk, nie ma to większego znaczenia. Odbiorcy nie zechcą się najpewniej nawet nakładać kar umownych. Jest szczęśliwy, że w ogóle dostał atrakcyjny towar. A gdyby nawet, to i tak — per saldo — sprawa się opłaca.

Takie i podobne praktyki stosowane są nąmennie. Jest to oczywiście korzystne dla regionu, którego handlowcy trzymają sztańce z miejscowymi producentami. Inne są pokrzywdzone. Chociaż... Można przypuszczać, że podobne praktyki stosowane są również gdzie indziej i w niektórych asortymentach, produkowanych poza granicami naszego województwa, z kolei my wychodzimy na minus...

Sklep pozostający pod patrona-

tem jednak najwidoczniej uznał, że na numeracjach i rozmiarach znają się lepiej od specjalistów i od lat oferuje klientom spodnie, buty, marynarki dla goliatów i lili-putów. Widać to, niestety, i w sklepach firmowych.

Moda na wyroby z tkanin bawełnianych typu dzinsowego została wreszcie dostrzeżona przez nasz przemysł i handel. ZPO „Elpo” są jednym z najbardziej liczących się w kraju producentów tego typu odzieży. Co roku opuszcza zakłady około 150 wzorów młodzieżowych spodni, kurteczek, koszul czy kamizelek. Ale kiedy byłem w nowym, przeniesionym na ulicę Rosenbergow, elpowskim sklepie, na hakach kołysało się smętnie za ledwie osiem wzorów, i to chyba najmniej udanych. Taką rozpaczą ubogą jest chyba przesada.

„Elpo” dało na rynek województwa — poza pulą ustaloną centralnie — towarów za 8 milionów złotych, „Hanka” za 4 miliony, „Milana” — również za 8. I jest to wszystko, niestety, mało.

Ponieważ jest mało, sytuacja uległa klasycznemu odwróceniu. Sklep, pozostający pod patronatem firmy, stał się dla niej typowym kukułczym jajem. Bo trzeba jakoś go zaopatrywać, narażając się innym. Handel ciśnie, klient narzeka, a korzyści — żadnych. Sondaż rynku przy pomocy sklepów patronackich jest w tych warunkach fikcją. Co tu jest do sondowania? Ludzie to i tak kupią...

Analizując obecną działalność sklepów pozostających pod opieką producentów można dojść do pozornie słusznego wniosku — utrzymywanie fikcji jest po prostu nieporozumieniem. Działalność tych placówek, aby była zgodna z intencjami pomysłodawców, musiałaby być bowiem niezgodna z obowiązującymi przepisami.

Byłoby to oczywiście wygodne dla producentów, ale nie dla klienta. Nie chodzi więc o likwidację tego typu sklepów, lecz o taką zmianę przepisów, aby umożliwiała ona spełnianie tzw. sklepom patronackim przypisanej roli.



Fot. Krzysztof Raczkońfak

(Ciąg dalszy ze str. 1)

OZROBIENIU małej rewolucji na klatce schodowej przemysłowali komiteci działacze od początku niemal istnienia budynku przy ulicy Głogowskiej. Warunki były rzeczywiście sprzyjające: blok nowy, ładny, mieszkańcy nie zdążyli jeszcze nabrać złych przyzwyczajeń. Można było naprawdę wziąć się za tworzenie nowej tradycji i mieć uzasadnione nadzieje na powodzenie tego przedsięwzięcia. A jednak, jak się rzekło, inicjatorzy nasłuchali się niemało pokpiwuszek i ponurych prorocstw.

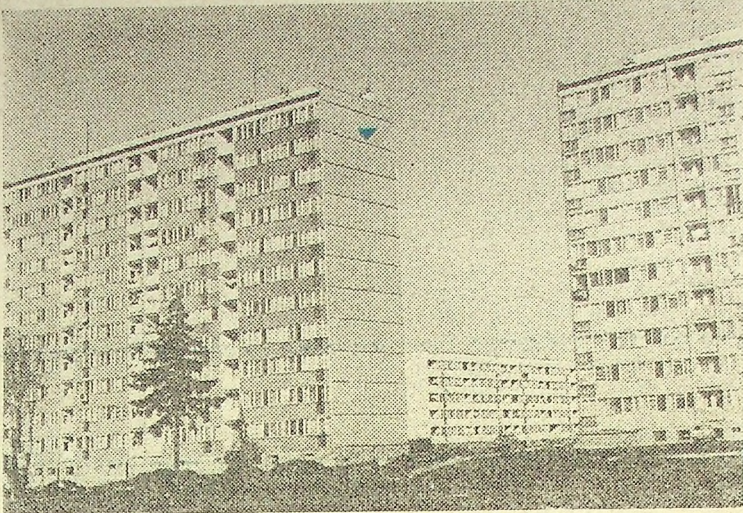
Zamarzyło się bowiem komitetowi blokowemu takie zagospodarowanie wszystkich klatek schodowych, by mieszkańcy czuli się jak u siebie w domu od razu po wejściu do budynku, a nie dopiero po przekręceniu klucza we własnych drzwiach od M-ileś. Urzeczywistnienie tych marzeń, nie bardzo w końcu wybujałych, zależało jednak od samych lokatorów. Większość z nich zapaliła się do pomysłu. Kpiarze i sceptycy woleli poczekać co z tego wyniknie, twierdząc, raz ciszej, raz głośniej, że pomysł, owszem, niczego sobie, ale złodziejaskowie i kombinatory rozłożą inicjatywę na obie łopatki.

Trochę racji mieli. Faktycznie przez pierwsze miesiące kradzieże zdarzały się często. Ginęły z korytarzy firanki, kwiatki, obrazki i słomiane maty ze ścian. Co pracownicy, wyrwali nawet z sufitu szyny do firanek... Lokatorzy wzięli na przetrzymanie. Uzupełnili braki, choć niejedna z pań popłakała sobie czasem ze złości. Zaś Andrzej Buszkowski przekonywał zniechęconych przy pomocy prostego argumentu:

— Z tą naszą robotą — mówi — jest podobnie jak z działką. Wiadomo, że często na nią zagląda złodziej. Ale przecież tym, co tam rośnie możemy pożywić się obaj, on wszystkiego i tak nie zabierze. A gdybym, bojąc się złodzieja, nic nie robił, to i sam nic bym nie miał.

Przysiółkowie niemal kłótnie lokatorów o drobiazgi związane z utrzymaniem porządku na klatce schodowej nie istnieją w bloku przy Głogowskiej. Tutaj, w półtora roku, po zaprowadzeniu nowych porządków, dla wszystkich jest jasne i oczywiste, że wszyscy o ten ład muszą się troszczyć. Panie domu więc, robiąc pranie, dorzucają jeszcze jedną firankę (tę, z korytarza), a do generalnych domowych porządków włączają okno z klatki schodowej. Dzieci pilnują obrazków na ścianach, podlewają kwiatki. Po prostu, zwyczajnie, jak u siebie.

Ludzie, którym udało się zrobić coś ciekawego, co daje im przyjemność i satysfakcję, nie poprzestają zwykle na jednym osiągnięciu. Niestrudzony Andrzej Buszkowski, jego dwie współpracownice: Bożena Tylewska i Stanisława Musiała, a także żona i synowie rozpoczęli kampanię w sprawie najmłodszych mieszkańców bloku. Rozumowali przy tym tak prosto, że aż odkrywczo. Skoro jesienią, kiedy trudno już siedzieć godzinami na podwórku, dzieci i młodzież spędzają popołudnia gdzieś na schodach, albo snują



Fot. Krzysztof Raczkowiak

się po mieście, w którym nie ma domu kultury, to trzeba zaproponować im jakieś inne wyjście. Skoro w budynku, w piwnicach jest sporo nie wykorzystanych zakamarków, to można tam urządzić klub. Porozumienie z lokatorami, po dotychczasowych doświadczeniach, nie było właściwie problemem. Organizatorzy uzyskali bez trudu zgodę właścicieli

nak. Tak fajnie jest przecież mieć własny klub, do którego można zejść w kapciach! Zwłaszcza, że w klubie jest pan Wenzel, któremu nigdy nie brakuje pomysłów...

I jest jeszcze w tym samym bloku klub numer trzy, powstały na tych samych zasadach, co poprzednie. Stoi jednak bezużytecznie, bo regularnie bywa zalewa-

klub wesołych dzieci

ANNA STOKROCKA

na zajęcie trzech piwnic. Młodzie, którzy z rozmachem zabrali się do robót adaptacyjnych, przygotowali także nowe pomieszczenia, przenieśli do nich rzeczy swoich dobroczyńców i zaczęli szaleć w przyszłym klubie. Trwało to całe wakacje, pomagali im w pracach rodzice, zyskano też moźnych sojuszników w gospodarzach miasta, spółdzielni mieszkaniowej, Zakładach Górniczych „Polkowice” — macierzystym zakładzie wielu lokatorów.

— Musieliśmy pomagać młodzieży — mówi Andrzej Buszkowski — nie można przecież marnować zapalu, trzeba było sprawę doprowadzić do końca, skoro ją zaczęliśmy. Pracowali przy klubie wszyscy. Nawet maluchy dźwigały czasem chochły po pół cegły, ale pomagały.

Nic dziwnego, że potem, kiedy powiedziano, że klub jest dla młodzieży i dorosłych, malcy zbuntowali się i zażądali także prawa wstępu. Rodzice więc, siłą rozpędu, a i przyzwyczajenia pewnie, urządzili klub dla maluchów. W tym Klubie Wesołych Dzieci rządzi Andrzej Wenzel, też górnik, ojciec dorosłych córek, który w popołudniowych spotkaniach z najmłodszymi znajduje mnóstwo radości zaskarbiając sobie równocześnie sympatię rodziców, którzy dzięki niemu są spokojni o swoje pociechy. Klub malców jest bardzo ciasny. Kiedy oglądają bajki i siedzą spokojnie, mieszczą się jakoś. Gorzej, gdy chcą rysować lub bawić się w teatrzyk kukielkowy. Nie przeszkadza im to jed-

ny wodą w czasie deszczu. Podobno nie ma na to rady. Tak jak nie ma rady na administrację, z którą nie można dogadać się w sprawach dotyczących troski o budynek. Podobnie trudno porozumieć się z przedsiębiorstwem oczyszczania miasta, które nie ma najmniejszych wyrzutów sumienia, że na środku pięknego, zadbanego podwórza i placu zabaw dla dzieci króluje wiecznie przepelniony śmietnik. Czyżby operatywni lokatorzy mieli i tym zajmować się sami?

BLOK przy Głogowskiej w Polkowicach jest taki sam, jak setki innych w całym kraju. Ludzie, którzy tu mieszkają, też są tacy sami. Zwyczajni, dobrani przez czysty przypadek. Możliwości działania nie są tutaj wcale większe niż w jakimkolwiek innym miejscu. A jednak właśnie tutaj dzieje się dużo rzeczy ciekawych, ludzie znaleźli wspólny język, odkryli radość wspólnego działania w sprawach, które obchodzą wszystkich. Andrzej Buszkowski, dusza większości poczynań, twierdzi, że do takiej roboty da się namówić każdy. Trzeba tylko wiedzieć, jak człowieka przekonać, że w gromadzie będzie mu lepiej. W bloku przy Głogowskiej znalazła się grupa rzutkich, przedsiębiorczych ludzi, którzy tę prawdę umieli przekazać swoim sąsiadom w sposób tak przekonujący, że stała się ona ich prawdą własną, oczywistą.

FELIETON

Supermarket?

Znając odrobinę inne miasta i ich zabytkowe rynki, czuję się w obowiązku oświadczyć, iż nie tak nie przydaje uroku i ciepłota staromiejским centrom jak knajpki, kafeterie, bistra i małe barki, gdzie wpaść można na chwilę, by wypić małą czarną, kieliszek dla wzmocnienia, wrębać coś na ząbek i zamienić kilka słów z kumplem. Tak było, jest i będzie. Tymczasem Rynek proponuje dwa zakłady tzw. gastronomiczne — Ratuszową i Adrię. Pierwszą okupuje rozwydżona, „bananowa” młodzież, druga to nieprzytulna stodoła, gdzie kelnerki traktują gości jak dopust boży i której jedyną zaletą jest to, że można tam przed południem zjeść flaczki.

Tak więc zamiast przytulnych knajpuszek, sklepów rekodzielniczych i pamiątkarskich i tego wszystkiego, co w jakikolwiek sposób — nawet odrobinę jarmarczno-straganiarski — nawiązywałoby do przeszłości i tradycji, mamy na przeciw cudownych Sledziówek ogromniasty sklep spożywczy pt. Delicje, zajmujący połowę wschodniej pierzei Rynku. Zlikwidowano również kilka niewielkich sklepów przeznaczając je na wielki magazyn „Moda Polska”. Jestem ostatnim człowiekiem, który by podniósł rękę na modę polską, lecz uważam, że jej miejsce jest zupełnie gdzie indziej.

Buty nabyć można w Rynku bez trudu. Dwa sklepy usadowiły się bezbłędnie — obok „Desy”, a na przeciwko teatru. Jeden z nich sprzedaje buble, w języku handlowców nazywające się towarami przeciwnymi. Pomysł umieszczania wszelkich bublarni między przybytkami sztuki wydaje mi się wariupowszczeniemia — stanowi bowiem o kolorycie miejsca, pokazuje jak na dłoni wszystkie cienie i blaski życia naszego, powszedniego.

Z drugiej jednak strony nie sposób oprzeć się prostackiej myśli, że gdyby te koszmarnie kapcie wystać np. w okolice Piekar, rozwalić ścianę między sklepem a „Desą”, powiększając tę ostatnią o ładnych kilkanaście metrów, to może udałoby się tam wepchnąć galerię PSP, która funkcjonuje na pierwszym piętrze o kilkadziesiąt kroków dalej. Czy Państwo wiedzieli o jej istnieniu? Bo ja nie. A są tam ładne obrazki... I do kupienia.

Legnicki Rynek stanowi wyjątkowy w kraju przykład, w jaki sposób można przepięknie połączyć starą zabudowę z nową. Współczesne budynki świadomie nawiązują do ubiegłowiecznych tradycji, nie nie tracąc na nowoczesności. Nie posuwamy się jednak w niej za daleko. Rynek wcale nie musi być uniwersalnym supermarketem. Zaprosimy do niego raczej kwiaciarki ze swymi straganami...

LUKASZ ANDRZEJEWSKI

PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

18-24. XI. 1977 r.

PIĄTEK

7.30 - „Czarny książę” - radz. film sens.
16.20 - Dziennik.
16.30 - Zapraszamy na stadion.
17.00 - Pora na telefon.
17.30 - Poradnia zatoryzowanego turysty.
17.40 - „Życie w mroku”.
17.55 - „Kino bieżące” - odc. II serialu „Historia pewnej kamienicy”.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Pod ziemią” - z cyklu „Gwiazdy patrzą na nas”.
21.30 - STUDIO GAMA.
22.30 - Dziennik.
23.55 - Kino Nocne. „Koszmarny letni” - dramat sensacyjny.

Program II
14.25 - Pęga.
15.10 - Teatr Sensacji. „Akcja szarotka” (powtórzenie).
16.20 - Tow. Wiedzy Powszechnej. „Gdyby był naczelnikiem”.
16.50 - „Tajemniczy świat przyrody”.
17.40 - „Paragrafy i my”.
18.10 - „Co dalej, maturysto?”.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Konsylium” - Choroby kregostupa.
21.00 - „Achilles i miłość” - musical.
21.30 - „Sytuacje” - program dla rodziców.
22.00 - 24 godziny.
22.10 - Opowieści Starszego Pana - „Miejsce średniej wielkości”.
22.20 - „Konsylium” (II).
22.35 - „Portretowanie”.
22.55 - Jez. rosyjski.

SOBOTA

9.00 - „Bajkowy koncert zyczeń”.
9.55 - „Z kamerą wśród zwierząt”.
10.25 - „Witła, Masza i morska piechota” - dla dzieci.
11.30 - „Wielka gra”.
12.20 - Parada Wojskowych Zespołów Estradowych Polcy - 77.
13.10 - Opowieści reporterów: W

STUDIO 2
13.15 - Piosenka na dobry początek śpiewa Lili Iwanowa.
13.20 - Pierwszy rajd samochodów ciężarowych z okazji 10-lecia Olsztyńskich Zakładów Opon Samochodowych.
13.35 - Republiki Radzieckie - Kazachska SRR.
14.25 - I Rajd samochodów ciężarowych.
14.30 - DTV.
14.35 - „Szukamy Nikifora”.
14.40 - Muzyka i dobre obyczaje.
14.50 - I Rajd samochodów ciężarowych - jazda terenowa.
14.55 - Studio 2 - nasz gość.
15.05 - I Rajd samochodów ciężarowych - finał.
15.10 - Korespondent TV ZSRR przedstawia.
15.30 - „Szukamy Nikifora”.
15.35 - „Karnawał zwierząt” - muzyczny holend.
15.55 - I rajd samochodów ciężarowych - wysługi.
16.10 - „Jak to jest?” - przed kamerami kpt. Jerzy Lipiński.
16.15 - Wielobój gwiazd - widowisko sportowe z udziałem gwiazd sportu i zespołu OZOS Olsztyn.
17.05 - „Szukamy Nikifora”.
17.10 - „Czy mógłbyś zostać kosmonautą?” - program Teodora Zubowicza.
17.30 - Wyścig traktorów - Olsztyn.
17.40 - Nieznane sporty - football amerykański - przedstawia T. Hopper.
18.00 - „Cosmos 1999” - odc. pt. „Tajemnicza mgły”.
18.10 - „Szukamy Nikifora”.
18.15 - Uczymy się - przed kamerami doc. Walery Pisarek.
18.20 - Dobranoc dla dzieci.
18.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.35 - „Drzewo wisielców” - western w rolach el. Gary Cooper i Maria Schell.
22.20 - Wobec prawa - przed kamerami prokurator Edward Sanecki i adwokat Tadeusz de Virion.
22.35 - Wiadomości DTV i studio sport.
22.45 - „Romans” śpiewa Lili Iwanowa.
23.05 - Janusz Łaskowski.
23.30 - Wojciech Fibak mówi o wielkich rywalach.
0.15 - „Nakia” - odc. pt. „Zredało wszelkiego zła” - serial detektywistyczny.
1.05 - „Novi ad hoc” - program muzyczny w reż. Andrzeja Wasylewskiego.

STUDIO 2
13.15 - Piosenka na dobry początek śpiewa Lili Iwanowa.
13.20 - Pierwszy rajd samochodów ciężarowych z okazji 10-lecia Olsztyńskich Zakładów Opon Samochodowych.
13.35 - Republiki Radzieckie - Kazachska SRR.
14.25 - I Rajd samochodów ciężarowych.
14.30 - DTV.
14.35 - „Szukamy Nikifora”.
14.40 - Muzyka i dobre obyczaje.
14.50 - I Rajd samochodów ciężarowych - jazda terenowa.
14.55 - Studio 2 - nasz gość.
15.05 - I Rajd samochodów ciężarowych - finał.
15.10 - Korespondent TV ZSRR przedstawia.
15.30 - „Szukamy Nikifora”.
15.35 - „Karnawał zwierząt” - muzyczny holend.
15.55 - I rajd samochodów ciężarowych - wysługi.
16.10 - „Jak to jest?” - przed kamerami kpt. Jerzy Lipiński.
16.15 - Wielobój gwiazd - widowisko sportowe z udziałem gwiazd sportu i zespołu OZOS Olsztyn.
17.05 - „Szukamy Nikifora”.
17.10 - „Czy mógłbyś zostać kosmonautą?” - program Teodora Zubowicza.
17.30 - Wyścig traktorów - Olsztyn.
17.40 - Nieznane sporty - football amerykański - przedstawia T. Hopper.
18.00 - „Cosmos 1999” - odc. pt. „Tajemnicza mgły”.
18.10 - „Szukamy Nikifora”.
18.15 - Uczymy się - przed kamerami doc. Walery Pisarek.
18.20 - Dobranoc dla dzieci.
18.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.35 - „Drzewo wisielców” - western w rolach el. Gary Cooper i Maria Schell.
22.20 - Wobec prawa - przed kamerami prokurator Edward Sanecki i adwokat Tadeusz de Virion.
22.35 - Wiadomości DTV i studio sport.
22.45 - „Romans” śpiewa Lili Iwanowa.
23.05 - Janusz Łaskowski.
23.30 - Wojciech Fibak mówi o wielkich rywalach.
0.15 - „Nakia” - odc. pt. „Zredało wszelkiego zła” - serial detektywistyczny.
1.05 - „Novi ad hoc” - program muzyczny w reż. Andrzeja Wasylewskiego.

STUDIO 2
13.15 - Piosenka na dobry początek śpiewa Lili Iwanowa.
13.20 - Pierwszy rajd samochodów ciężarowych z okazji 10-lecia Olsztyńskich Zakładów Opon Samochodowych.
13.35 - Republiki Radzieckie - Kazachska SRR.
14.25 - I Rajd samochodów ciężarowych.
14.30 - DTV.
14.35 - „Szukamy Nikifora”.
14.40 - Muzyka i dobre obyczaje.
14.50 - I Rajd samochodów ciężarowych - jazda terenowa.
14.55 - Studio 2 - nasz gość.
15.05 - I Rajd samochodów ciężarowych - finał.
15.10 - Korespondent TV ZSRR przedstawia.
15.30 - „Szukamy Nikifora”.
15.35 - „Karnawał zwierząt” - muzyczny holend.
15.55 - I rajd samochodów ciężarowych - wysługi.
16.10 - „Jak to jest?” - przed kamerami kpt. Jerzy Lipiński.
16.15 - Wielobój gwiazd - widowisko sportowe z udziałem gwiazd sportu i zespołu OZOS Olsztyn.
17.05 - „Szukamy Nikifora”.
17.10 - „Czy mógłbyś zostać kosmonautą?” - program Teodora Zubowicza.
17.30 - Wyścig traktorów - Olsztyn.
17.40 - Nieznane sporty - football amerykański - przedstawia T. Hopper.
18.00 - „Cosmos 1999” - odc. pt. „Tajemnicza mgły”.
18.10 - „Szukamy Nikifora”.
18.15 - Uczymy się - przed kamerami doc. Walery Pisarek.
18.20 - Dobranoc dla dzieci.
18.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.35 - „Drzewo wisielców” - western w rolach el. Gary Cooper i Maria Schell.
22.20 - Wobec prawa - przed kamerami prokurator Edward Sanecki i adwokat Tadeusz de Virion.
22.35 - Wiadomości DTV i studio sport.
22.45 - „Romans” śpiewa Lili Iwanowa.
23.05 - Janusz Łaskowski.
23.30 - Wojciech Fibak mówi o wielkich rywalach.
0.15 - „Nakia” - odc. pt. „Zredało wszelkiego zła” - serial detektywistyczny.
1.05 - „Novi ad hoc” - program muzyczny w reż. Andrzeja Wasylewskiego.

STUDIO 2
13.15 - Piosenka na dobry początek śpiewa Lili Iwanowa.
13.20 - Pierwszy rajd samochodów ciężarowych z okazji 10-lecia Olsztyńskich Zakładów Opon Samochodowych.
13.35 - Republiki Radzieckie - Kazachska SRR.
14.25 - I Rajd samochodów ciężarowych.
14.30 - DTV.
14.35 - „Szukamy Nikifora”.
14.40 - Muzyka i dobre obyczaje.
14.50 - I Rajd samochodów ciężarowych - jazda terenowa.
14.55 - Studio 2 - nasz gość.
15.05 - I Rajd samochodów ciężarowych - finał.
15.10 - Korespondent TV ZSRR przedstawia.
15.30 - „Szukamy Nikifora”.
15.35 - „Karnawał zwierząt” - muzyczny holend.
15.55 - I rajd samochodów ciężarowych - wysługi.
16.10 - „Jak to jest?” - przed kamerami kpt. Jerzy Lipiński.
16.15 - Wielobój gwiazd - widowisko sportowe z udziałem gwiazd sportu i zespołu OZOS Olsztyn.
17.05 - „Szukamy Nikifora”.
17.10 - „Czy mógłbyś zostać kosmonautą?” - program Teodora Zubowicza.
17.30 - Wyścig traktorów - Olsztyn.
17.40 - Nieznane sporty - football amerykański - przedstawia T. Hopper.
18.00 - „Cosmos 1999” - odc. pt. „Tajemnicza mgły”.
18.10 - „Szukamy Nikifora”.
18.15 - Uczymy się - przed kamerami doc. Walery Pisarek.
18.20 - Dobranoc dla dzieci.
18.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.35 - „Drzewo wisielców” - western w rolach el. Gary Cooper i Maria Schell.
22.20 - Wobec prawa - przed kamerami prokurator Edward Sanecki i adwokat Tadeusz de Virion.
22.35 - Wiadomości DTV i studio sport.
22.45 - „Romans” śpiewa Lili Iwanowa.
23.05 - Janusz Łaskowski.
23.30 - Wojciech Fibak mówi o wielkich rywalach.
0.15 - „Nakia” - odc. pt. „Zredało wszelkiego zła” - serial detektywistyczny.
1.05 - „Novi ad hoc” - program muzyczny w reż. Andrzeja Wasylewskiego.

STUDIO 2
13.15 - Piosenka na dobry początek śpiewa Lili Iwanowa.
13.20 - Pierwszy rajd samochodów ciężarowych z okazji 10-lecia Olsztyńskich Zakładów Opon Samochodowych.
13.35 - Republiki Radzieckie - Kazachska SRR.
14.25 - I Rajd samochodów ciężarowych.
14.30 - DTV.
14.35 - „Szukamy Nikifora”.
14.40 - Muzyka i dobre obyczaje.
14.50 - I Rajd samochodów ciężarowych - jazda terenowa.
14.55 - Studio 2 - nasz gość.
15.05 - I Rajd samochodów ciężarowych - finał.
15.10 - Korespondent TV ZSRR przedstawia.
15.30 - „Szukamy Nikifora”.
15.35 - „Karnawał zwierząt” - muzyczny holend.
15.55 - I rajd samochodów ciężarowych - wysługi.
16.10 - „Jak to jest?” - przed kamerami kpt. Jerzy Lipiński.
16.15 - Wielobój gwiazd - widowisko sportowe z udziałem gwiazd sportu i zespołu OZOS Olsztyn.
17.05 - „Szukamy Nikifora”.
17.10 - „Czy mógłbyś zostać kosmonautą?” - program Teodora Zubowicza.
17.30 - Wyścig traktorów - Olsztyn.
17.40 - Nieznane sporty - football amerykański - przedstawia T. Hopper.
18.00 - „Cosmos 1999” - odc. pt. „Tajemnicza mgły”.
18.10 - „Szukamy Nikifora”.
18.15 - Uczymy się - przed kamerami doc. Walery Pisarek.
18.20 - Dobranoc dla dzieci.
18.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.35 - „Drzewo wisielców” - western w rolach el. Gary Cooper i Maria Schell.
22.20 - Wobec prawa - przed kamerami prokurator Edward Sanecki i adwokat Tadeusz de Virion.
22.35 - Wiadomości DTV i studio sport.
22.45 - „Romans” śpiewa Lili Iwanowa.
23.05 - Janusz Łaskowski.
23.30 - Wojciech Fibak mówi o wielkich rywalach.
0.15 - „Nakia” - odc. pt. „Zredało wszelkiego zła” - serial detektywistyczny.
1.05 - „Novi ad hoc” - program muzyczny w reż. Andrzeja Wasylewskiego.

Program II
12.55 - Program dnia.
13.00 - „Turystyka: wypoczynek”.
13.30 - Fakty, opinie, hipotezy - „Misi” na czarownicę.
14.05 - Wojskowy film dokumentalny - „Dąbrowszczyzna”.
14.45 - „Halo Helsinki” - tu Warszawa!
16.00 - Studio Sport.
17.20 - Popołudnie podróży i przygody - „Pasia, przygoda, ryzyko”.
18.00 - Uśmiechy starego kina. „Świąta burleski”.
18.30 - Telekino sprzed lat „Wojna domowa” odc. II „Monolog zeanietrzym”.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - STUDIO „M” przedstawia „Praski Swinglet”.
21.00 - „Bolesław Mierzejewski zaprasza...”.
21.25 - „Przestępstwo prawie doskonałe” - film prod. NRD z cyklu „Telefon 110”.

NIEDZIELA

8.35 - Studio Sport.
9.00 - Teleranek.
10.20 - „Antena”.
10.30 - „Koniec nowego procedur” - z serii „Nieulnocy i lordowie”.
11.35 - Dziennik.
11.50 - Rolnicze rozmowy.
12.20 - Rzecz muzyczna - **SLUPSK**.
13.10 - Bank 440: Kamień Pomorski - Tuchola.
14.15 - „Pin - o”.
15.10 - „Lec, znie Dużego Lotka”.
15.20 - „Piórkiem i węglem”.
15.45 - „Powieść sentymentalna” - dramat obyczajowy prod. radz.
17.15 - „Dziwny pan” - spotkanie z Reną Roksa.
17.40 - Teatr Komedi. J. Korzeniowski - „Doktor medycyny”.
18.35 - „Pierś 440”.
19.00 - Wieczorynka.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Bajka dla dorosłych - „Król się żeni”.
20.40 - „Roznica” - z serii „Polskie drogi”.

22.10 - „Melodie filmu radzieckiego” - program rozrywkowy.
23.00 - Studio Sport.
Program II
Odmiany czasu teraźniejszego - blok filmów radzieckich.
8.30 - „Nad jeziorami” - reż. Sergiusz Gerasimow i Oleg Zukow.
11.15 - „Moskwa - Władystok” - film dokumentalny.
11.45 - „Ochylanie zero” - reż. Aleksander Stolper.
13.05 - „Życie na własny rachunek” - reż. Konstantin Chudjakow.
14.40 - „Oto Związek Radziecki” - film dokumentalny.
15.30 - **STUDIO SPORT**.
16.30 - „Sybiraczka” - reż. Aleksander Soltykow.
19.00 - Wieczorynka.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Ptaki naszych nadszeli” - reż. Eldar Izmuchamedow.
21.55 - „Cena szczęścia” - reż. Gassan Seidibelli.

PONIEDZIAŁEK

16.00 - Obiektyw.
16.20 - Dziennik.
16.30 - Sensacje z przeszłości - „Na tropach najstarszych grodów”.
17.00 - Zwierzęce.
17.55 - „Stawka większa niż życie” - odc. XII pt. „Zdrada”.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Teatr TV: J. Szaniawski - „Fortepian”. Reż. Ignacy Gogolewski.
Wystąpią: Hanna Skarżanka, Barbara Soltyk, Ignacy Gogolewski i in.
22.20 - „Cateria”.
22.50 - Dziennik.

Program II
15.35 - Jez. niemiecki.
STUDIO BIS
Program prowadzi: Elżbieta Tarnawska i Tadeusz Szuk.
16.05 - „Wilki i zając”.
16.15 - „Dwa oblicza cyrku” - film dok.
16.45 - Studio bis.
16.50 - „Trafic w czas”.
17.05 - Studio bis.
17.10 - Sandy Duncan i Gene Kelly przedstawiają - pr. rozr.
17.30 - Studio bis.
17.35 - Piosenki radzieckiego ekranu - prezentują Bokys Czirkow i Jurij Prokofiew.
18.00 - Studio bis.
18.05 - „Pod okapem” - program ukazujący tradycje polskiej kuchni.
18.20 - Studio bis.
18.25 - Śpiewa Swietłana Riezanova.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Studio bis.
20.35 - Johnny Cash przedstawia historię kolei amerykańskich w baladach.

21.20 - 24 godziny.
21.30 - „Ukradł nie ukradł” - przed kamerami Tadeusz de Virion i Edward Sanecki.
21.40 - Studio bis + ABBA.
21.50 - „Laterna magica”.
22.15 - Studio bis.
22.20 - „Wszystko za wszystko” - z prof. Kazimierzem Michalowskim.

WTOREK

7.30 - „Polskie drogi” - odc. 6 pt. „Kocznica”.
16.20 - Dziennik.
16.30 - Studio TV Młodych.
17.10 - „Koko i krzyż”.
17.25 - „Magazyn motoryzacyjny”.
17.50 - „Nie tylko dla kobiet”.
18.20 - „Między nami jesionowcami”.
18.30 - Radzimy rolnikom.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Droga przez mękę” - odc. 4 pt. „Razem”.
22.60 - Studio sport - transmisja z meczu w piłce nożnej Hamburger SV - Liverpool.
22.55 - Dziennik.
23.10 - Sygnały filmów - magazyn informacyjny o bieżącej produkcji filmów fabularnych.

Program II
15.00 - Jez. angielski.
15.35 - Teatr TV J. Szaniawski: „Fortepian” (powtórzenie).
17.30 - „Gdzieś na końcu świata” - odc. II.
18.25 - „Kto pyta nie błądzi”.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Wiosek melomani.
21.30 - 24 godziny.
21.40 - „Mam pomysły”.
22.00 - W starym kinie: „Dzieci na wietrze” - film prod. jap.
23.25 - Jez. niemiecki.

ŚRODA

9.30 - „Droga przez mękę” - odc. 4 pt. „Razem”.
16.20 - Dziennik.
16.30 - „Kto czyta nie błądzi”.
17.00 - „Spotkanie z medycyną”.
17.30 - „Losewskie Małego Lotka”.
17.45 - „Wszystko o filmie”.
18.30 - „Z przyrodą na ty”.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Lotnik - skrzydlaty władca świata”.
21.35 - „Mity i rzeczywistość” - „Wyzwoleni na bruk” - film prod. fiński.
23.00 - Dziennik.

Program II
16.05 - Jez. francuski.
16.40 - „Na końcu języka”.
17.00 - „Patrzeć na siebie”.
17.30 - Kino filmów animowanych.
18.10 - „Latający Holender”.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Studio Sport.
21.30 - 24 godziny.
21.40 - „Z dziełom dolara”.
22.10 - „Lucjan Kydryński przedstawia” - Denis Rousseau.
23.05 - Jez. angielski.
23.35 - NURT.

CZWARTEK

9.00 - „Hyperion” - film rum.
16.20 - Dziennik.
16.30 - Spóza gró i rzek - „Bitwa o szczyt” - O walkach oddziałów partyzanckich na tyłach wojsk niemieckich.
17.00 - Bratek przy kominku.
18.00 - Reportaż wojskowy.
18.20 - Sonda.
18.50 - Radzimy rolnikom.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Teatr Sensacji - „Akcja „Szarotka” - cz. 2. Wykonawcy: Piotr Fronczewski, Stanisław Niwiński, Henryk Borowski, Damian Damiński i inni.
21.45 - Pęga.
22.30 - Dziennik.
22.45 - Puchar Europy w pięcioboju.
23.10 - Klub fantastyki - „Dlaczego wysnęły mamuty”.

Program II
15.45 - Jez. rosyjski.
16.20 - Czas i ludźle.
17.20 - „Obraz cuda czyni” - film.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Klub łazowy studia „Gama”.
21.20 - 24 godziny.
21.30 - Kto nie chce dobrych bułków.
21.50 - Spotkanie przy fortepianie.
22.25 - Dialogi z przeszłością - Stefan Batory.
22.55 - Jez. francuski.



18-24. XI. 1977 r.

Wierzymy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21 III-20 IV
Tydzień zapowiada się pomyślnie, ale wymagać będzie większego wysiłku i samokontroli. W pracy - bardzo ważny epizod i sporo nowości. Może jeszcze nie wszystko przebiegnie po twojej myśli, ale to już kwestia niedalekiej przyszłości. Uważaj na Lwa.

BYK 21 IV-20 V
Trochę będzie powodów do zderzowania, a więc liczyć się będzie zdolność panowania nad własnymi reakcjami. Wskazana jest duża ostrożność w sprawach materialnych. Już niebawem w twoim życiu znaczną rolę odgrywać będzie Rak. Przed tobą - nowy ważny etap.

BLIŹNIĘTA 21 V-21 VI
Zacznie się bardzo duży ruch wokół twojej osoby. Doświadczysz zdobywania nowych i bardzo frapujących doświadczeń. Pod koniec tygodnia dosyć kłopotliwe, ale przejściowe komplikacje. Nieco sentymentalnego nastroju po przypadkowym spotkaniu.

RAK 21 VI-20 VII
Całkiem niezły tydzień, szczególnie dla urodzonych w pierwszej dekadzie. Wkraczasz w ważny okres, ale uważaj, aby nie popełnić błędów w stosunku do bliskich ci osób. Trzymaj się konsekwentnie wybranej linii postępowania w spornych kwestiach. Niebawem list z oczekiwaną wiadomością.

LEW 21 VII-20 VIII
Różniczne sytuacje wymagają będą cierpliwej rozważ. W połowie tygodnia - ważne decyzje. Kontakty z Baranem mogłyby być udane i pozytywne, ale... Pod koniec tygodnia - nieco nadziei, ale czy nie wiesz, że z kimś zupełnie nieodpowiedzialnym?

PANNA 21 VIII-20 IX
Zmienne szczęście. Interesujące wydarzenia w życiu towarzyszącym, ale rysuje się skłonność do intryg. Dbać o to, by blache nieporozumienia nie popsuły dobrego. Znowu zapominasz o kimś ci życzliwym. Przez byle drobiazg tracisz przyjaciół. Możesz jeszcze wszystko naprawić.

WAGA 21 IX-20 X
Ożywiają się kontakty z przyjaciółmi. W pracy przypływu nowej fali energii i pomysłów. Na horoskopic - korzystne zmiany, otwierające perspektywy awansu. Poprawa samopoczucia w znacznej mierze związana będzie ze Strzelcem.

SKORPION 21 X-20 XI
Nie możesz milczeniem pokrywać spraw wymagających szczególnej troski. W pracy zdwojony wysiłek. Spodziewaj się propozycji ważnego, wyjątku służbowego. Rozważ dobre sugestie Ryb. Uważaj pod koniec tygodnia, aby nie zrobić ryzykownego kroku w kontaktach towarzyskich.

STRZELEC 21 XI-20 XII
Wiele nowych wydarzeń. Niebawem bardzo ważna wiadomość pośrednio może wpłynąć na twoją awans. Pod koniec tygodnia trzeba chyba będzie podjąć bardzo ważną decyzję. Licz na szczerą pomoc, która może ci pomóc w trudnym wyborze. Z pozytywnym skutkiem zabawisz się w oplotach.

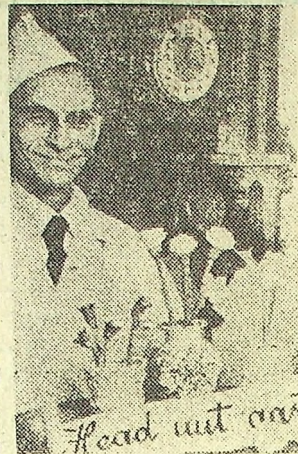
KOZIOROZEC 21 XII-20 I
Bardzo duże ożywienie: ważne spotkanie, nowe atrakcyjne znajomości. Znakomita pora do załatwiania spraw urzędowych. Przejawia się ochota do pomocy z Rybami. mogą dać wiele satysfakcji. Znakomite samopoczucie spowodowane jakimś niespodziewanym wydarzeniem.

WODNIK 21 I-18 II
W tym tygodniu uważaj na swoje poczynania. Przemęczenie powoli, ale się wzmaga. Wskazana jest ostrożność w podejmowaniu ostatecznych decyzji. W pracy przejściowe trudności, które miną w połowie tygodnia. Lepiej nastrój wywoła ci ciebie wiadomość, na jaką od dawna z upragnieniem czekasz.

RYBY 19 II-20 III
Sporo będzie okazji, w których upewnisz się w trafnym wyborze w sprawach sercowych. Interesujące projekty związane z atrakcyjną podróżą. Pod koniec tygodnia bardzo ważny list, który może sprawić dużą niespodziankę. W domu - goście. Niebawem - na krótko - powrót goście sentymentów. Najważniejsze znaki: Koziorożec i Byk.

TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław
REGADUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Włodzisław Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Łapiński, Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk, Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Anna Smolińska (zastępca redaktora naczelnego), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego - 42-260, sekretarza redakcji - 42-870
I administracja - 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 24-146)
INFORMACJA o warunkach prenumeraty udziela placówka RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze.
DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.
Numer indeksu: 36272

choć od kilku już lat słynna primadonna nie brała udziału w czynnym życiu artystycznym. Jej były mąż — Giovanni Battista Meneghini obwinia teraz publicznie za śmierć i nie najlepsze ostatnie lata życia Callas byłego przyjaciela śpiewaczki — Aristotelesa Onassis. Był on — powiedział 82-letni dziś Meneghini — człowiekiem, który myślał tylko o alkoholu, nie rozumiał sztuki, nie potrafił nawet odróżnić obrazu od zdjęcia. Niszczył sztukę, a więc zniszczył i Marię. Spadek po niej przeznaczę na popularyzowanie jej ogromnego dorobku wokalnego.

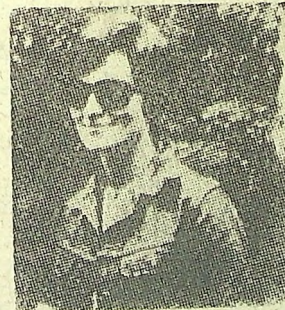


Te kwiaty można schrupać wraz z łydźkami i wazonami. Wszystko jest z marcepanu. Tych, którzy za słodyczkami przepadają i nie boją się utyc, wabi kunsztowna cukiernicza galeria kawierni „Tallinn” w stolicy Estońskiej Republiki Słynne na cały Kraj Rad wyroby mistrza Leonida Heina i jego czeladników przygotowywane są według starych receptur, ich jakość nigdy nie zawodzi. Ma Warszawa swego Bliklego, ma Tallinn swego Heina.

Senator stanu Dakota (USA), 54-letni William Hallworth stwierdził, że dłużej tego nie wytrzyma. W pozwie o rozwód napisał, że musi uwolnić się od małżonki, która potajemnie przegląda teksty jego przemówień i bez porozumienia wprowadza do nich własne poprawki. Zaskoczony senator odkrywa to dopiero na trybunie. Ostatnio zmiany w tekście były tak absurdalne, że zaczął się jąkać i gmatwać, co spowodowało takie gwizdy wyborców, iż w popłochu musiał opuścić mównicę.

Gabina Bogajawleńska, pracownik naukowy Instytutu Wulkanologicznego na Kamczatce, ma w swoim mieszkaniu 200 języ. Nie wymagają one jednak wielu starań ani opieki, ponieważ na tę imponującą kolekcję składają się jeże z bursztynu, srebra, marmuru, ceramiki i drewna.

Na ekrany naszych kin weszło „Wniebowstąpienie” — wybitny film radziecki, wyreżyserowany przez Łarise Szepitko, 39-letnią, utalentowaną autorkę takich filmów, jak „Samotna”, „Ty i ja” oraz kilku innych. Za „Wniebowstąpienie”, zrealizowane na podstawie powieści Wasilija Bykowa „Sotnikow”, Łarisa otrzymała na 27 Festiwalu Filmowym w Berlinie Zachodnim „Grand Prix”. Po konferencji prasowej na tym festiwalu dziennikarze orzekli jednomyślnie: Łarisa Szepitko jest bardzo piękną i bardzo inteligentną kobietą, na pytania odpowiadała tak samo swobodnie po angielsku jak po rosyjsku, ma błyskawiczny refleks, a kiedy nagabywano ją zbyt obcesowo, potrafiła wybrnąć z każdej sytuacji posługując się subtelną ironią.



Richard Kiel jest bez wątpienia największym aktorem Hollywoodu. No, powiedzmy — największym. Mierzy 2,18 m i właściwie nie musi korzystać z usług charakteryzatora. Powierzchność ma tak monstrualną i nietypową, że to mu wystarczy. Na ekranach widzowie oglądają go jako potwora, siegającego wokół śmierci, zniszczonego i bezmyślną brutalnością. Richard Kiel, choć w życiu prywatnym jest uosobieniem łagodności, najczulszym małżonkiem Diany (o 50 cm niższej) i najtrojskijuszym tatą dwuletniego Richarda oraz 8-miesięcznej Jennifer, nie skarży się na swój los. Aparycja przynosi mu bowiem duże dochody, a psychologowie stwierdzili, że jego IQ oraz inteligencji (IQ) wynosi 135 i jest równy temu, jakim obdarzonych jest wielu współczesnych meźów stanu.

Pan Winston Smith z Oklahoma, piastujący godność burmistrza w Tulsa, odrzucił prośbę grupy mieszkańców, domagających się natychmiastowego zamknięcia miejscowego klubu nocnego. W uzasadnieniu podał: striptease jest tak typowym i normalnym zjawiskiem w Ameryce jak konsumpcja chleba powszedniego.



POZIOMO: 1 — wóz, albo...
4 — przedstawia postać ludzką;
7 — bardzo ważna w rowerze;
8 — talent, 9 — naczynie na
owoce, 10 — trzyma drzewi-
szkie, 11 — na pewno nie si-
wek, 14 — zwana również Chal-
deja, 16 — istota pośrednia mię-
ędzy ludźmi i bogami, przeby-
wająca w powietrzu (mit.
germ.), 18 — niesiony w 1-majo-
wym pochodzie, 20 — też lala,
21 — obecnie grecki nomos ze
stołca w Tripolisie

PIONOWO: 1 — tam, gdzie dyszel, 2 — ...albo przewóz, 3 — meander, 4 — pani od nianczenia, 5 — bez niego snopowiązałka się nie obejdzie 6 — grupa minerałów, krzemiany metali, dwu- i trójwartościowych, 7 — wiatru lub miodniczyzny, 9 — ma do czynienia z białą bronią, 10 — choćby Luwr, 12 — wciąż się w fach, 13 — metalowy lew z obrezą w paszczy, 15 — kolarzy się ze sławą, 17 — gdy z dwóch powstaje jeden 19 — leży w Suwałkiam.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 44. Hasło krzyżówki brzmiało: „WIELKI PAŹDZIERNIK ZWYCIESKIM SZTANDAREM LUDZKOŚCI”.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie otrzymują:
Jolanta Wierzbowska z Bole-

sławca, Mariola Jasińska z Polkowic, Regina Rugier z Legnicy, Maria Konsztowicz z Legnicy, Bożena Dzwonek z Lubina, Jolanta Wójcik ze Złotorii. Nagrody wysłamy pocztą.

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru
43. POZIOMO: gołąbek, puder,
zabłądzenie, bór, szermierz,
kwadra, owacja, podwiązka,
iwa, rozwidlenie, Karol, kustosz.
PIONOWO: gołąb, bób, krątek,
przymówka, danie, rzeczka, zo-
rza, stroiciel, koperek, Chile,
szelak, dozór, arbut, nos.

Nagrody książkowe otrzymują:
Zdzisław Brytan z Głogowa,
Danuta Rudzińska z Przybko-
wa, Czesława Szkatulska z Gło-
gowa. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 46 mija 26 listopada br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych na adres redakcji w Lubinie.

